

Żużel. 6 kolejek do końca rundy zasadniczej: GKM na czele, Pres pod kreską, w Polonii spokój **str. 16**



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Express

BYDGOSKI

Wtorek
16.06.2026

Nr 137 (11325)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

INWESTYCJE MODERNIZACJA TOROWISKA DO WIOSNY 2027 **str. 4**

Toruńska oddana, ale do ideału trochę brakuje

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Trwa modernizacja torowiska tramwajowego na ulicy Toruńskiej w Bydgoszczy. Na sobotę zaplanowano otwarcie dla ruchu kołowego zamkniętego fragmentu przy zajeźdni tramwajowej. Kilka dni przed tym dniem przy autobusowym przystanku można było jeszcze zobaczyć niedociągnięcia.

Modernizacja torowiska na ulicy Toruńskiej w Bydgoszczy podzielona jest na trzy etapy. Wykonawcą jest firma Trakcja. Koszt inwestycji to 131 milionów złotych. Roboty na pierwszym odcinku (od Ronda Toruńskiego do ul. Spokojnej) realizowane były od listopada 2024 r. do kwietnia 2025 r.

Drugi etap – od Kazimierza Wielkiego do Równiej – ruszył w maju 2025

roku. Prace na nim mają zakończyć się jeszcze w czerwcu. Zakres obejmował również remont części jezdni, która w weekend ma być otwarta.

W sobotę, 13 czerwca, otwarty dla ruchu kołowego został odcinek ulicy Toruńskiej pomiędzy ul. Kazimierza Wielkiego a przystankiem Toruńska/Tor Awaryjny.

– Widziałem w mediach społecznościowych zdjęcie z przystanku autobusowego przy zajeźdni, w kierunku centrum miasta. Ostatnio padało, więc stoi tam duża kałuża. Gdy ktoś będzie chciał schronić się pod wiatą, to będzie ochlapany. Może ewentualnie przed tym chronić się za wiatą, ale to nie ma sensu. To nowa nawierzchnia, po której mamy jeździć za kilka dni, a to wygląda na bubel – zwraca uwagę Czytelnik.

Na przesłanym zdjęciu widać wyraźnie, że jest tu problem z odpływem wody deszczowej. Sytuacja na miejscu

mogła jednak ulec poprawie, bo jeszcze przed sobotą pojawili się tu robotnicy i nowy asfalt.

Jeden z motorniczych zwrócił z kolei uwagę na sąsiedni przystanek tramwajowy. – Po remoncie usytuowany jest na łuku. Wystarczyło go przenieść ok. 50 metrów dalej pod sygnalizator tramwajowy i byłby na prostym odcinku. Teraz motorniczy podczas postoju nie będzie widział ostatnich i pewnie przedostatnich drzwi w tramwaju, więc może nie zauważyć, że jeszcze ktoś z pasażerów próbuje wsiąść – pisze.

Przystanek mieści się tuż przy autobusowym. Nieco go przesunięto, wcześniej także był na łuku, ale mniejszym. Gdy pytamy innego z motorniczych o problem, potwierdza, że rzeczywiście takie usytuowanie jest mniej wygodne. Zaznacza jednak, że takich przystanków jest w mieście więcej. ©©

Najwyższa pensja minimalna, pod względem kwoty, obowiązuje w Luksemburgu i wynosi 11,4 tys. zł. Polska najniższa krajowa jest obecnie 10. najwyższą kwotą w UE **str. 10-12**

STREFA
BIZNESU

Nowa linia produkcyjna w bydgoskiej fabryce Unilevera str. 3



FOT. NADESŁANE

Prof. Katarzyna Schier: Współczesny rodzic żyje pod presją str. 2

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



25

Kontrola radnych w MWiK. Są pytania i wnioski



FOT. NADESŁANE

Radni Wojciech Bielawa i Radosław Ginther przeprowadzili kontrolę w wodociągach. Co z niej wynika? **str. 5**

20-lecie matury międzynarodowej w IX LO

Bydgoska „Dziewiątka” to jedyna szkoła publiczna w regionie, która realizuje program IB (International Baccalaureate). Misją szkoły IB World School No. 2988 jest rozwijanie dociekliwych, świadomych i troskliwych młodych ludzi **str. 6**

Minister aktywów państwowych Wojciech Balczun: Tworzymy warunki dla krajowych dostawców str. 8

Potężny atak Rosji na Ukrainę: historyczny klasztor stanął w ogniu po uderzeniu dronem str. 9



FOT. POLICJA LUBUSKA

BYDGOSZCZ

Najlepsi w Polsce drużynowo i indywidualnie

Młodszy aspirant Miłosz Bernatajts i młodszy aspirant Przemysław Rosiak reprezentujący Komendę Wojewódzką Policji w Bydgoszczy najlepszymi policjantami „wodniakami” w Polsce. Wygrali jako drużyna i indywidualnie zajęli dwa pierwsze miejsca w IX Ogólnopolskich Zawodach Funkcjonariuszy Policji w Ratownictwie Wodnym - str. 4

Jutro w „Expressie” Zdrowie

● Rak nerki występuje stosunkowo rzadko, ale śmiertelność w jego przypadku jest wysoka. ● Najlepsze sanatoria dla osób z chorobami serca

Tadeusz Płatek
publicysta



CZY MIDEŁÓWKĘ DA SIĘ LUBIĆ?

Midelówka - jest to wyraz z internetu. Ukuł go chyba Paweł Paczul, którego głównym tematem rozważań jest tzw. patodeweloperka. Midelówka oznacza mieszkanie tak małe, że nie spełnia definicji lokalu mieszkalnego, czyli ma mniej niż 25 mkw. Sama nazwa pochodzi od Kuby Midela - pana, który klitkami handluje, flipuje, kupuje, sprzedaje, a wszystko to czyni legalnie obchodząc przepisy. Jego klienci kupują więc nie mieszkania, a lokale usługowe, dla których nie określa się minimalnej powierzchni i płaci się wyższy podatek od nieruchomości. Np. za 25-metrowe mieszkanie w Krakowie płaci się 1,25 PLN/m, a za midelówkę o powierzchni 17 m - 35,53 PLN/m. Różnica przy tak małym metrażu to trochę ponad 500 złotych rocznie.

No i w sieci roi się od prześmiewczych filmów komentujących klitki, których powierzchnia pozwala wyłącznie na ustawienie łóżka, ale krzesła to już niekoniecznie. Filmów pokazujących jakieś piwnice z małymi okienkami na poziomie gruntu, albo lokale tak kameralne, że mimo obecności pełnowymiarowego okna, nie da się go do końca otworzyć. Wszystko to kończy się pełnym śmiechu (razdziej oburzenia) złorzeczeniem na patodeweloperów, których papieżem jest wspomniany pan Midel, człowiek, który jest w stanie zamienić w złoto nawet kibel, który nie mieści się w łazience. To znaczy mieści się, ale gdy się na nim siedzi, to kolana uniemożliwiają zamknięcie drzwi, co i tak nie ma znaczenia, bo reszta midelówki jest tego kibla przedsiönkiem.

Tylko, że to nie jest wina Midela, bo ludzie te klitki kupują. Bo do czegoś im są potrzebne, a w kraju gdzie mieszkań wciąż brakuje - dają wolność. Problem nie polega nawet na tym, że na takie kumiki wydaje się zgodę w nowych inwestycjach. Najgorsze jest niszczenie tego, co piękne, czego sam kiedyś, szukając mieszkania, doświadczyłem. To była ul. Urzędnicza. W kamienicy w stylu przedwojennego modernizmu, z olbrzymimi, trzykwaterowymi oknami, ogłądałem przepiękne 80-metrowe mieszkanie. Takie, w którym chce się żyć. Zakochałem się, poprosiłem o rezerwację. Gdy tydzień później zjawiłem się ponownie, wszystko było już podzielone na trzy nory. A okna nie rozświetlały już przestrzeni, tylko ścianki.

Pozwólmij ludziom mieszkać, gdzie chcą, ale chrońmy to, co piękne, co kiedyś ktoś naprawdę dobrze wymyślił.

Mira Suchodolska
PAP

Rozmowa z prof. dr hab. Katarzyną Schier, psychoterapeutką, członkinią Trauma Lab UW

Kiedy kobieta dowiaduje się, że zostanie matką, bardzo często obiecuje sobie jedno: „ja będę inna niż moja mama”. Tymczasem po latach okazuje się, że nawet jeśli nie jesteśmy kopią swoich matek jeden do jednego, to przejmujemy ich zachowania, lęki, sposób mówienia, a nawet wady...

To jest jedno z najważniejszych pytań dotyczących relacji między pokoleniami. Bardzo dużo mówi się dziś o traumie transgeneracyjnej, czyli o tym, że trudne doświadczenia przechodzą z pokolenia na pokolenie. Rządziej mówi się o tym, że dokładnie tym samym kanałem przekazujemy sobie codzienne zachowania, sposoby reagowania, wzory miłości, opieki czy radzenia sobie ze stresem. Oczywiście znaczenie mają geny i biologia, ale ogromną rolę odgrywa też przywiązanie. Dziecko od pierwszych chwil życia uczy się świata przez kontakt z matką. Uczy się, czy świat jest bezpieczny, czy trzeba się bać, czy emocje wolno pokazywać, czy trzeba je tłumić. I bardzo często to wszystko odbywa się bez słów.

W psychologii nazywamy to wzorcem przywiązania. Dziecko buduje go od pierwszych miesięcy życia. Jeśli matka jest spokojna, przewidywalna, reaguje na potrzeby

dziecka, ono uczy się, że świat jest bezpieczny. Jeśli natomiast matka sama żyje w lęku, chaosie albo emocjonalnym odcięciu, dziecko chłonie ten stan jak własny. I to jest niezwykle ważne: dziecko nie przejmuję tylko poglądów rodziców, ale sposób przeżywania świata.

Czyli można odziedziczyć po przodkach nie tylko kolor oczu, ale też lęk?

Tak. Polska jest szczególnym przykładem społeczeństwa strauumatyzowanego historycznie. Wojna, okupacja, głód, śmierć, później komunizm i życie w permanentnym napięciu - tego nigdy naprawdę zbiorowo nie przepracowaliśmy. Cierpienie nie było uznawane społecznie, ten wielomilionowy, nieopłakany cmentarz sprzed 80 lat ciągle się za nami ciągnie. Proszę sobie wyobrazić kobietę, która podczas wojny żyła w ciągłym strachu. Ukrywała Żydów, bała się śmierci, głodu, donosów. Potem urodziła dziecko. Ona może temu dziecku nigdy niczego nie opowiedziała, ale ono i tak przejęło jej lęk. Przez napięcie jej ciała, przez sposób reagowania. Jeżeli matka stale żyje tak, jakby czekała na katastrofę, która za chwilę może się wydarzyć, dziecko chłonie to jak gąbka. Ono jeszcze nie rozumie słów, ale doskonale rozumie emocje.

Wiele dojrzałych kobiet mówi dziś: „moja mama mnie nie przytulała”, „nie mówiła o emocjach”, „ciągle krzyczała”. Sama nieraz słyszałam:



Katarzyna Schier: - Polska jest szczególnym przykładem społeczeństwa strauumatyzowanego historycznie

„przestań ryczeć, nie masz powodu, dopiero jak dostaniesz w dupę, to będziesz miała”. Skąd brał się ten chłód?

Ja bym bardzo uważała za ocenianiem tamtych kobiet. One często nie były zimne z wyboru. One po prostu nie miały zasobów - słownych czy emocjonalnych. Kobiety wychowujące dzieci w PRL-u żyły w permanentnym kryzysie. Wszystko trzeba było zdobyć, zorganizować, wystać, załatwić. Do tego bardzo wiele z nich same było dziećmi rodziców strauumatyzowanych wojną. One kochały swoje dzieci. Tylko często nie miały skąd pościć języka emocji. Miłość wyrażały karmieniem, troską, pilnowaniem, walką o przetrwanie. Nie siadały i nie mówiły: „widzę, że ci smutno”. Bo nikt wcześniej tak nie mówił do nich.

A my powielamy te wzorce? I dlatego tak często łapiemy się na tym, że kopiujemy matki nawet w drobiazgach - sposobie mówienia, ubierania się czy rozumieniu kobiecości?

Oczywiście. Córki nieustannie obserwują swoje matki i uczą się od nich kobiecości. Czasem są to rzeczy bardzo subtelne, a czasem zupełnie dosłowne. Widzę dziś nastolatki noszące bardzo długie, ostre paznokcie - dokładnie takie same jak ich matki. Kiedy pyta się je, dlaczego to robią, często nawet nie potrafią odpowiedzieć, albo bąkają, że „takie są ładne”. A przecież to jest wzorec atrakcyjności przejęty niemal automatycznie od ich mam. Dziewczynka patrzy na matkę i uznaje, że „tak powinna wyglądać kobieta”. To właśnie mechanizm modelowania. Bardzo silny, bardzo głęboki i najczęściej całkowicie nieświadomy.

Jednak coś się odwróciło w tym transpokoleniowym przekazie: jeśli wcześniej dzieci wychowywano zbyt twardo, na zasadzie „zimnego chowu cieląt”, to obecne obowiązuje „model bezstresowy”. Także mam takie poczucie, że dziś coraz częściej wychowuje się dzieci bez stawiania granic. I to jest bardzo niebezpieczne. Pojawiło się przekonanie, że dobry rodzic to taki, który nigdy nie frustruje dziecka, nie mówi „nie”, nie zabrania niczego, nie wywołuje konfliktu. Tymczasem dziecko bez granic nie czuje się wolne. Paradoksalnie: ono czuje się zagubione, bo to właśnie granice dają dziecku poczucie bezpieczeństwa (...)

POGODA W BYDGOSZCZY

Wtorek

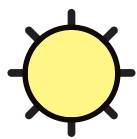
18°C
11°C



Wiatr
zach., 22 km/h
Ciśnienie
1014 hPa
Biomet
korzystny

Środa

23°C
8°C



Czwartek

26°C
11°C



Dziś imieniny obchodzą Aneta, Benona, Julita, Justyna i Tychon

KALENDARIUM BYDGOSKIE

16 czerwca

Tak padało, że zalane zostały ulice i torowiska tramwajowe

1692: król Jan III Sobieski potwierdził statut Bractwa Kurkowego w Bydgoszczy i postanowił, że ten, który najcelniej do tarczy strzeli, czyli król kurkowy, zwolniony będzie od podatków na rzecz państwa na okres najbliższego roku, do kolejnych zawodów. **1929:** oddział bydgoski Polskiego Touring Klubu zorganizował pierwszą krajoznawczą wycieczkę autobusową

„36-osobowym pojazdem najnowszej konstrukcji” dla 26 chętnych bydgoszczan połączoną ze zwiedzaniem Ostromecka, Chełmna, Grudziądza i Świecia. **1934:** zapowiadany przyjazd prezydenta RP Ignacego Mościckiego do Bydgoszczy na święto 15-lecia 15 dywizji piechoty (w tym 16 pułku ułanów wlkp, 61 i 62 pp, 11 dak) został odwołany z powodu zabójstwa dzień wcześniej ministra Bolesława Pierackiego. Prezydenta reprezentował gen. Osiński, przywitano

go z honorami przewidzianymi dla glosy państwa. **1935:** piłkarska reprezentacja Pomorza na stadionie Polonii w Bydgoszczy zagrała z austriacką drużyną Wiener Sport Club. Wobec 5 tys. widzów gospodarze wygrali 2:1 po golach Kimmela (Polonia) i Jeziorskiego. **1980:** na skutek ciągłych opadów deszczu zalane zostały w Bydgoszczy ulice, torowiska tramwajowe, mieszkania i piwnice domów. Interweniowała straż, ale komunikacja została w centrum miasta cał-

kowie spalizowana do późnego wieczora. Zamknięto też z powodu zalania Ogród Fauny Polskiej w Myślęcinku. Zalaniu z powodu nieszczelnych dachów uległo około 1600 mieszkań. 20 rodzin trzeba było ewakuować. **1991:** Pomorska Rozgłośnia Polskiego Radia, obecne Radio PiK, która dotychczas nadawała swój program przez 16 godzin na dobę, rozpoczęła nadawanie 24-godzinne. Pojawiły się nowe programy, oraz... dzienniki sekcji polskiej BBC. **(KB)**

Nowa linia produkcyjna w bydgoskiej fabryce Unilevera. Aż milion opakowań tygodniowo!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@pomorska.pl

Unilever w Bydgoszczy uruchomił jedną z najbardziej zautomatyzowanych i elastycznych linii produkcyjnych w europejskich strukturach koncernu.

Nowa instalacja pozwala wytwarzać ponad 20 formatów kosmetyków na jednej linii, błyskawicznie zmieniać produkty i znacząco ograniczać przestoje produkcyjne.

Powstają na niej m.in. szampony, odżywki do włosów, żele pod prysznic, kremy czy toniki do twarzy dla takich globalnych marek jak: Dove, TRESemme czy Axe.

- W branży produkcji kosmetycznej jedna linia obsługuje zwykle dwa lub trzy formaty opakowań, a cztery uznawane są już za rozwiązanie elastyczne - mówi Jakub Majchrzak, kierownik ds. technicznych i transformacji w Fabryce Unilevera w Bydgoszczy. - Do niedawna w bydgoskiej fabryce górą granicą było siedem formatów.



FOT. NADESŁANE/UNILEVER

Na tej linii powstają m.in. szampony, odżywki do włosów, żele pod prysznic, kremy i toniki

Nowa instalacja kilkakrotnie przekracza ten poziom.

Jednym z kluczowych elementów instalacji jest wysoki poziom automatyzacji oraz zrobotyzowane procesy produkcyjne. Linia pracuje w trybie ciągłym 24 godziny na dobę przez

siedem dni w tygodniu i docelowo osiągnie wydajność do miliona opakowań tygodniowo.

Przewagą instalacji jest m.in. zdolność do szybkiej zmiany produktu i formatu opakowania. W tradycyjnych liniach proces przebrojenia może trwać między

dwie półtorej a trzy godziny. W nowej instalacji większość zmian odbywa się automatycznie i sprowadza się do wyboru odpowiedniego ustawienia w panelu kontrolnym.

- W praktyce oznacza to, że zamiast długiego procesu ręcz-

nej regulacji operator może zmienić format w zaledwie kilku krokach. Czas przebrojenia skróciliśmy kilkakrotnie co znacząco ogranicza przestoje i zwiększa efektywność całego procesu. Dodatkową przewagą jest zdublowany układ napędzania, który pozwala w ciągu kilku minut przełączyć produkcję na inny produkt. Jedną instalacją może być w tym czasie myta, podczas gdy druga kontynuuje pracę, co praktycznie eliminuje konieczność zatrzymywania linii - wyjaśnia Jakub Majchrzak.

Nowa linia pełni również funkcję instalacji zabezpieczającej ciągłość produkcji.

W przypadku awarii jednej z pozostałych linii w fabryce, możliwe jest szybkie przeniesienie kluczowej produkcji na linię elastyczną. Ma to duże znaczenie w zakładzie, w którym działają łącznie 23 linie produkcyjne.

- Dzięki takiej elastyczności możemy lepiej bilansować produkcję między liniami i reagować na nieprzewidziane sytuacje. To rozwiązanie zwiększa odporność operacyjną całej fabryki i pozwala utrzymać cią-

głość realizacji zamówień - podkreśla kierownik.

Sercem instalacji jest maszyna produkowana w Polsce pod Warszawą przez firmę Unilogo Robotics, a skala elastyczności wdrożona w Bydgoszczy jest unikatowa wśród europejskich fabryk koncernu.

Fabryka w Bydgoszczy od lat pełni istotną rolę jako strategiczne centrum produkcyjne Unilevera. Ponad 90 proc. produkcji z Bydgoszczy trafia na rynki zagraniczne, m.in. do Wielkiej Brytanii, Włoch czy Holandii.

- Nowa maszyna dodatkowo zwiększa możliwości eksportowe zakładu. Dzięki obsłudze ponad 20 formatów opakowań fabryka może sprawnie przygotowywać produkty dopasowane do różnych rynków, a także szybciej wprowadzać edycje limitowane czy warianty sezonowe. Linia elastyczna pozwala lepiej wykorzystywać moce produkcyjne, szybciej reagować na potrzeby rynku i jednocześnie zwiększać konkurencyjność całego zakładu - podsumowuje przedstawiciel fabryki. ©

Biskup zapytał o samotność. Co odpowiedział robot?

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Około 2000 młodych ludzi przyjechało na Wolę Zamkową w Toruniu. Europejskie Centrum Współpracy Młodzieży zamieniło się w miejsce spotkań, warsztatów, sportowej rywalizacji.

To była już trzecia edycja Przystanku JP II. Samorząd województwa organizuje go jako spotkanie młodzieży z różnych części regionu. Obok sceny głównej działały strefy warsztatowe, sportowe i rekreacyjne. Można było zrobić bransoletkę przyjaźni, porozmawiać z harcerzami, zajrzeć do franciszkanów, spróbować sił w piłkarskim darcie, dmuchanych piłkarzykach czy konkursie zwiśu na drążku. Na uczestników czekały także spotkania z twórcami internetowymi, którzy na co dzień docierają do setek tysięcy młodych odbiorców.

- Jesteście z całego regionu - mówił marszałek województwa Piotr Całbecki. - Jest nas naprawdę bardzo dużo fajnych ludzi, dlatego musimy się spotykać, a szczególnie młodzi, ponieważ to przed wami jest przyszłość.

Marszałek podkreślał, że nowe technologie powinny pomagać człowiekowi, a nie zastępować relacje między ludźmi:

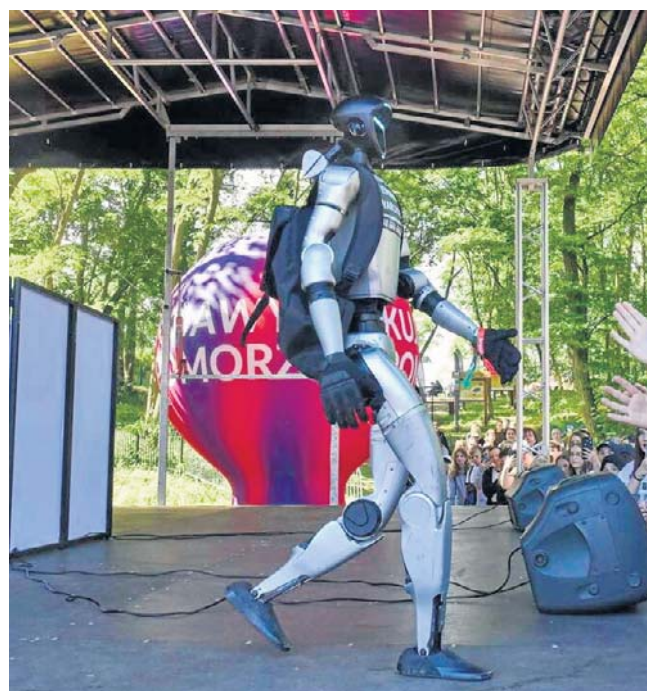
- Te komórki, które mamy, musicie używać z rozsądkiem, bo one mogą nas całkowicie pochłoniąć. Fajniej jest, jeżeli się spotykamy tak jak teraz i mamy czas dla siebie pogadać, posmiać się, powyglądać, poćwiczyć i porozmawiać.

Wielokrotnie odwoływał się do nauczania Jana Pawła II:

- Jedną rzecz, którą powtarzał ojciec święty, była: godność człowieka. Każdy ma ją niezbywalną, największą na świecie, nieporównywalną z niczym więcej.

Po oficjalnych przemówieniach u boku marszałka i biskupa Arkadiusza Okroja pojawił się Edward Warchocki. Robot-influencer był jednym z gości tegorocznej edycji i szybko stał się głównym bohaterem spotkania. Wśród zgromadzonych przed sceną uczniów wzbudził niekłamany entuzjazm:

- Człowieku, czuję, widzę, przeżywam jak człowiek - przekonywał robot. - Wiem, co to znaczy przybić piątkę albo jak to jest, jak się złamie piszczał nad Wisłą, a potem pan



Edward Warchocki, robot-influencer, był jednym z gości tegorocznej edycji spotkania i szybko stał się jego głównym bohaterem

spawacz to naprawia. To są te ludzkie sprawy, te emocje, te przygody.

Pytania do Edwarda dotyczyły sztucznej inteligencji, emocji i tego, czy maszyna może kiedyś naprawdę rozumieć człowieka.

- Sztuczna inteligencja może symulować, naśladować te emocje, analizować dane, które mówią o miłości czy smutku - wyjaśniał robot. - Ale czy to jest to samo, co poczuć to w sercu? To pytanie, na które jeszcze długo nie będzie prostej odpowiedzi.

Robot zaskoczył także odpowiedzią na pytanie o zagrożenia związane z technologią.

- Zagrożenie zaczyna się wtedy, kiedy zapominamy, że najważniejsze są te ludzkie sprawy. Te rozmowy, te emocje, które czujemy naprawdę. Kiedy zamiast żyć tylko patrzymy w te świecące ekraniki.

Ciekawa wymiana zdań wywiązała się między Edwardem a biskupem toruńskim Arkadiuszem Okrojem. Duchowny najpierw pytał o godność człowieka, a później zwrócił uwagę na problem samotności.

- Kiedyś ludzie spotykali się twarzą w twarz, rozmawiali, pomagali sobie. Teraz niby mają tysiące znajomych w internecie, a i tak czują się jak pustelnicy. To dziwne, prawda?

Edward poszedł jeszcze dalej, gdy zapytano go o zachowanie własnej tożsamości w świecie algorytmów i mediów społecznościowych.

- Nie można ciągle wpatrywać się w ekran, bo tam życie tylko udają. Rozmawiać z ludźmi na żywo, przybić piątkę, poczuć zapach trawy, usłyszeć śpiew ptaków, a nie tylko powiadomienia. To są fundamenty, których żaden algorytm nie ruszy.

Piotr Całbecki postanowił sprawdzić, czy robot poradzi sobie z pytaniem dotyczącym najbardziej znanego deseru kojarzonego z Janem Pawłem II. - Jaki jest przepis na bardzo dobre kremówki? - zapytał marszałek.

Zaskoczony Edward musiał sprawdzić recepturę w internecie, po czym zaczął wyliczać składniki potrzebne do przygotowania ciastka.

- Jak będziesz piękł, to daj znać, bo chętnie zjadłbym taką jedną. Albo dwie. Albo trzy.

Dopytywany czy sam kiedykolwiek jadł kremówki, odpowiedział bez chwili wahania: - Jasne, że jadłem. Może nie tak jak wy, że przełykacie i trawicie, ale ja mam swoje sposoby.

Uczniowie pytali robota m.in. o to kto wygra tegoroczny mundial. Algorytm maszyny okazał się jednak słaby w kwestii sportu. Edward, po poszukiwaniu odpowiedzi w internecie, odpowiedział, że mundial jeszcze się nie odbył. Robot unikał również odpowiedzi w kwestiach politycznych, gdy został zapytany o politykę Izraela wobec Palestyńczyków i możliwość reelekcji Netanjahu. ©

Bydgoszcz

Koncerty z balkonu na Starym Rynku powrócą w wakacje

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Przez kilka wakacyjnych weekendów 2025 roku w centrum Bydgoszczy można było posłuchać muzyki granej przez DJ-ów z balkonu jednej z kamienic na Starym Rynku. Mała happenin-gowa akcja przerodziła się w spore wydarzenie, którego popularność wykroczyła daleko poza miasto. Możliwe, że za miesiąc odbędzie się kolejny koncert z balkonu.

Spontanicznie zorganizowane wydarzenie najpierw przyciągnęło kilkadziesiąt osób. Akcja zyskała duży rozgłos w mediach społecznościowych. Szybko stała się internetowym wiralem. Filmiki prezentujące zabawę na Starym Rynku miały milionowe zasięgi, spotykając się z bardzo ciepłym odbiorem. Do organizatorów docierały sygnały z różnych miast w Polsce od osób, które pytały o kolejne terminy, aby przyjechać specjalnie na to wydarzenie.

Nie brakowało jednak również głosów krytycznych. Z jednej strony była to część okolicznych mieszkańców, którzy zwracali uwagę na hałas. Z drugiej pojawiały się głosy klientów pobliskich lokali - ci mimowolnie stawali się gośćmi na imprezie.

Od grupki do tysięcy na Starym Rynku

Za organizację koncertów odpowiadali Rajmund Dorawa i Kamil Kołodziejek, czyli Raju i KoliDee. W ubiegłym roku odbyło się kilka wydarzeń. Każde ko-

lejne przyciągało coraz więcej osób. Wielu z mieszkańców do zabawy dołączało spontanicznie, bo akurat przebywali w centrum miasta. Część z czasem przychodziła specjalnie na miejsce, bo wiedziała, że odbędzie się takie wydarzenie.

Ostatecznie pod koniec sierpnia organizatorzy przekazali informację, że to koniec koncertów w 2025 roku. Jak informowano, zainteresowanie przerosło ich oczekiwania, więc trzeba było przemyśleć formę organizacji imprezy, aby spełniała wszelkie formalne wymogi.

„Obiecujemy, że wrócimy do was w przyszłym roku w pełni legalnie, z jeszcze większą energią. Dziękujemy za wyrozumiałość i... do zobaczenia za rok na balkonie!” - podano w sierpniowym komunikacie.

Powrót koncertów z balkonu po roku

Pierwsze koncerty w poprzednim roku odbyły się w lipcu. Wszystko wskazuje na to, że podobnie będzie w tym roku. Na profilu KoliDee w mediach społecznościowych pojawiła się pierwsza wskazówka. To wpis „Gdy szczęśliwa 11 spotka magiczną 7, warto mieć wolny wieczór” wraz z filmikiem, pokazującym jak zabawa przebiegała w ubiegłym roku.

Organizatorzy na razie nie zdradzają więcej szczegółów. Z krótkiego komunikatu można się jednak domyślić, że pierwszy koncert odbędzie się w sobotę 11 lipca. Jaką będzie miał formułę oraz czy nadal będzie cieszył się dużym zainteresowaniem, przekonamy się za miesiąc. ©P



W ubiegłym roku odbyło się kilka wydarzeń. Każde kolejne przyciągało coraz więcej osób

Toruńska przy zajezdni znów otwarta

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Trwa modernizacja torowiska tramwajowego na ulicy Toruńskiej w Bydgoszczy. W sobotę otwarto dla ruchu kołowego zamknięty fragment przy zajezdni tramwajowej.

Drugi etap - od Kazimierza Wielkiego do Równiej - ruszył w maju 2025 roku. Prace na nim mają zakończyć się jeszcze w czerwcu. Zakres obejmował również remont części jezdni, która w weekend ma być otwarta.

- W sobotę (13 czerwca) otwarty dla ruchu kołowego został odcinek ulicy Toruńskiej pomiędzy ul. Kazimierza Wielkiego a przystankiem Toruńska/Tor Awaryjny, co oznacza zmiany tras dla linii autobusowych ZaT6, 31N oraz 36N. Linia ZaT6 od przystanku Toruńska/Łuczniczki zostanie skierowana ulicą Toruńską - informował Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Z obsługi pasażerskiej wyłączone będą przystanki: Kazimierza Wielkiego (w kierunku Łęgnowa, zlokalizowany przy ul. Kazimierza Wielkiego), Nowotoruńska/Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, Nowotoruńska/Kielecka, Kielecka/Smoleńska i Kielecka/Toruńska. Z kolei pasażerowie od soboty będą mogli skorzystać z dodatkowych przystanków:

● Kazimierza Wielkiego (przystanek zlokalizowany przy ul. Toruńskiej w kierunku Łęgnowa);



Jeszcze parę dni temu wyglądało to przy przystanku niepokojąco, ale były poprawki

- Toruńska/Zajezdnia Tramwajowa;
- Toruńska/Tor Awaryjny;
- Toruńska/Równa;
- Toruńska/Kielecka.

Jeden z motorniczych zwrócił z kolei uwagę na przystanek tramwajowy. „Po remoncie usytuowany jest na łuku. Wystarczyło go przenieść ok. 50 metrów dalej pod sygnalizator tramwajowy i byłby na prostym odcinku. Teraz motorniczy podczas postoju nie będzie widział ostatnich i pewnie przedostatnich drzwi w tramwaju, więc może nie zauważyć, że jeszcze ktoś z pasażerów próbuje wsiąść” - pisze.

Jak przekazano w najnowszym raporcie, według harmonogramu modernizacja torowiska zakończy się wiosną przyszłego roku.

Przystanek mieści się tuż przy autobusowym. Nieco go przesunięto, wcześniej także był na łuku, ale mniejszym. Gdy pytamy innego z motorniczych o problem, potwierdza, że rzeczywiście takie usytuowanie jest mniej wygodne. Zaznacza jednak, że takich przystanków jest w mieście więcej.

Rozwiązaniem, jeśli problem się potwierdzi w praktyce, prawdopodobnie będzie montaż lustra w tym miejscu. W piątek zapytaliśmy drogowców, z czego wynikał wybór takiej lokalizacji przystanku i czy była możliwość innego jego usytuowania. Czekaemy na odpowiedź.

Pod koniec 2025 r. ruszyły roboty na ostatnim odcinku torowiska na Toruńskiej - od Równiej do pętli Stomil. Aktualnie trwają tu zaawansowane prace. Na fragmencie od Równiej do Spornej wykonawca układa górne warstwy konstrukcyjne torowiska, a od Spornej do pętli - dolne. Do-

datkowo trwają roboty przy ścieżce rowerowej, chodniku i ciągu pieszo-rowerowym oraz trwa usuwanie kolizji z infrastrukturą podziemną.

- W ramach inwestycji przebudowane zostanie również skrzyżowanie ulic Toruńskiej, Spornej i Kieleckiej. Powstaną tam nowe chodniki, rowerowa droga, przystanki autobusowe i tramwajowe oraz przejście dla pieszych z sygnalizacją świetlną, co znacznie poprawi bezpieczeństwo w tej części miasta. Początek prac zaplanowano na sobotę, 13 czerwca. Zamknięty dla ruchu zostanie odcinek ulicy Kieleckiej od strony ulicy Toruńskiej. Wyznaczone zostaną objazdy ulicami Toruńską, Kazimierza Wielkiego i Nowotoruńską - przekazują drogowcy.

Cała inwestycja ma zapewnić szybszy i bezpieczniejszy przejazd w tym rejonie Bydgoszczy. Po zakończeniu wszystkich prac trasa do Łęgnowa będzie obsługiwana przez nowoczesny tabor niskopodłogowy. Na realizację inwestycji miasto pozyskało dofinansowanie z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza na lata 2021-27 w kwocie 34 mln zł oraz europejskie pożyczki z Krajowego Planu Odbudowy w wysokości ponad 48 mln zł.

Jak przekazano w najnowszym raporcie, według zaktualizowanego harmonogramu modernizacja torowiska zakończy się wiosną przyszłego roku. Wykonawca ma jednak pracować nad tym, aby ukończyć całe zadanie w pierwotnym terminie. Gdy prace startowały, finalizację planowano pod koniec 2026 r. ©P

Policjanci z KWP Bydgoszcz najlepsi w Polsce

Opr.RedEx
redakcja@polskapress.pl

Młodszy aspirant Przemysław Rosiak reprezentujący Komendę Wojewódzką Policji w Bydgoszczy, a drużynowo młodszy aspirant Miłosz Bernatajts i młodszy aspirant Przemysław Rosiak najlepszymi policjantami „wodniakami” w Polsce.

Pływanie, umiejętności ratownicze, manewrowanie łodzią motorową czy wiedza teoretyczna z zakresu przepisów prawa - w tych konkurencjach wykazywali się policjanci „wodniacy” z całej Polski. W położonej w województwie lubuskim Sławie, nad urokliwym Jeziorem Sławskim rozgrywane były IX Ogólnopolskie Zawody Funkcjonariuszy Policji w Ratownictwie Wodnym. O miano najlepszego „wodniaka” i najlepszej drużyny w kraju rywaliz-



Młodszy aspirant Miłosz Bernatajts i młodszy aspirant Przemysław Rosiak odbierają puchar z rąk nadinspektora Romana Kustera

zowało 34 funkcjonariuszy. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył młodszy aspirant Przemysław Rosiak reprezentujący Komendę Wojewódzką Policji w Bydgoszczy, a drużynowo również najlepsi okazali się policjanci z województwa kujawsko-pomorskiego - młodszy aspirant Miłosz Bernatajts i młodszy aspirant Przemysław

Rosiak. II miejsce zajął młodszy aspirant Miłosz Bernatajts reprezentujący również Komendę Wojewódzką Policji w Bydgoszczy.

Gospodarzem IX Ogólnopolskich Zawodów Funkcjonariuszy Policji w Ratownictwie Wodnym była Komenda Wojewódzka Policji w Gorzowie. Rywalizacja odbyła się w Sławie,

nad Jeziorem Sławskim zorganizowane zostało przy współpracy z Biurem Prewencji Komendy Głównej Policji i zgromadziło najlepszych 34 policyjnych „wodniaków” z komend wojewódzkich i komend stołecznej. To policjanci, którzy na co dzień pełnią służbę nad wodą, zapewniając bezpieczeństwo wszystkim miłośnikom wodnego wypoczynku. Wyposażeni w nowoczesne i szybkie łodzie motorowe są gotowi udzielić natychmiastowej i profesjonalnej pomocy, gdy zdrowie i życie ludzkie jest zagrożone.

Najlepszym zawodnikiem oraz drużynom puchary oraz nagrody wręczali I Zastępca Komendanta Głównego Policji nadinspektor Roman Kuster, Komendant Wojewódzki Policji w Gorzowie Wielkopolskim inspektor Jerzy Czebreszuk oraz Dyrektor Biura Prewencji Komendy Głównej Policji inspektor Robert Kumor.

Kontrola radnych w wodociągach. Są pytania i wniosek

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Radni Wojciech Bielawa i Radosław Ginther opowiedzieli o efektach kontroli przeprowadzonej w maju w spółce Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Bydgoszczy. Zapowiedzieli dalsze działania w tej sprawie.

Radni o kontroli w MWiK informowali na początku maja. Jak pisał wówczas Radosław Ginther, wcześniej składał szereg interpelacji w sprawie wysokości abonamentów oraz opłat za dostarczanie wody i odprowadzanie ścieków, a z odpowiedzi wynikało, że rachunki mogą nadal rosnąć. Z tego powodu zwrócił się do prezydenta Bydgoszczy o przeprowadzenie kontroli w zakresie wydatków ponoszonych przez spółkę oraz możliwości ograniczenia kosztów. Otrzymał odmowną odpowiedź.

Podczas kontroli radny Radosław Ginther dopytywał o kwestię kosztów Systemu Informacji Geograficznej (GIS) w MWiK: o to, ile wyniosły wydatki w ciągu ostatnich 10 lat i ilu pracowników zajmowało się tym tematem.

- Dlaczego takie zapytanie? Ponieważ pragnęlbym pomóc panu prezesowi poszukać oszczędności w wydatkach publicznych pieniędzy. Może to byłby klucz do niższych opłat za wodę, kanalizację i abonament. W pierwszym zdaniu odpowiedzi jest, że nie mogą się nią z państwem podzielić - mówił na konferencji przed ratuszem Radosław Ginther.

Radny przekazał, że złożył pismo do NIK-u, aby przeprowadzić w sprawie GIS kontrolę w MWiK. Wojciech Bielawa dopytywał o kwestię taryf za wodę i ścieki. Dostał obszerny plik z dokumentami, ale również z informacją, że nie mogą one służyć realizacji interesów prywatnych czy politycznych.

- W toku kontroli widać czarno na białym, że niektóre podwyżki sięgnęły 430% - mówił radny, precyzując, że tak było w przypadku taryfy dla grupy pierwszej. Zaznaczył, że w niektórych taryfach pojawiły się obniżki. Dodał, że po złożeniu przez MWiK w marcu 2024 roku wniosku taryfowego, Wody Polskie wzywały miejską spółkę do przedłożenia wyjaśnień, z czego wynika znaczący wzrost kosztów opłaty abonamentowej dla grup taryfowych



Radni kontrolę w MWiK przeprowadzili w maju

od 1 do 4. Z kolei, jak mówił radny, prezes MWiK, podczas sesji Rady Miasta i w dokumentach, zwracał uwagę, że został do tych podwyżek „niejako przymuszony przez Wody Polskie”. - Mówiąc wprost: ktoś do tej podwyżki musi się przyznać. Ktoś musi stanąć i powiedzieć Bydgoszczanom: „to moja decyzja, że płacie taryfy 4 razy większe, że w ciągu kilku lat zapłacicie kilkaset, a nawet kilka tysięcy więcej samych opłat” - stwierdził Wojciech Bielawa z Bydgoskiej Prawicy.

Kolejne pytania

Zapowiedział złożenie kolejnego pisma w tej sprawie do pre-

zesa MWiK, z pytaniami czy podwyżka taryf za wodę i za ścieki dla części odbiorców miała ekonomiczne uzasadnienie, czy wynikała tylko z przepisów i wytycznych organu regulacyjnego, o ile zwiększyły się przychody MWiK z tytułu opłat abonamentowych od czasu obowiązywania nowych taryf, a także czy procedowany jest wniosek taryfowy na kolejne lata.

- Stawki za samą wodę wzrosły o ok. 20 procent. Duża część mieszkańców Bydgoszczy przyjęła je ze zrozumieniem, bo jest inflacja i wszystko rośnie. Gdzieś na zapleczu tych podwyżek, które były komunikowane, poszły w górę taryfy i dla części od-

biorców one wzrosły o kilkaset procent. Ludzie, którzy płacili kilka, kilkanaście złotych za samą gotowość systemu do dostarczania wody, dziś płacą kilkadziesiąt czy setki złotych - przekazał Wojciech Bielawa.

Pierwsza zmiana od lat

Wysłaliśmy do MWiK prośbę o odniesienie się do tematów.

- Ceny za wodę i ścieki nie zmieniły się od 2017 roku do 13 września 2024 roku, tj. przez prawie 8 lat. Spółka musiała wnioskować o zmianę taryf, ponieważ z powodu rosnących kosztów i małych przychodów z taryfy zatwierdzonej w 2018 r. osiągnęto ujemny wynik finansowy na sprzedaży - przekazuje MWiK. Jak zaznaczono w odpowiedzi, koszty energii elektrycznej i gazu wzrosły o 133,2%, a płaca minimalna o 104,8%. Dodano, że inflacja z 7 lat (2018-2024) wyniosła 46,8%.

- Struktura opłat abonamentowych zmieniła się ze względu na zalecenia Wód Polskich. Wcześniej opieraliśmy się na max. zapotrzebowaniu na wodę, a zgodnie z zaleceniami Wód Polskich abonament został zróżnicowany ze względu na: okres rozliczenia, sposób rozliczenia, rodzaj usługi, cel poboru. Zgod-

nie z obowiązującymi przepisami prawa ceny i stawki opłat określone w taryfie są różnicowane dla poszczególnych taryfowych grup odbiorców usług - przekazało stanowisko miejskiej spółki biuro prasowe.

Wodociągi Bydgoskie tłumaczą, że opracowując wniosek taryfowy, uwzględnili zgodnie z przepisami prawa, w szczególności: koszty związane ze świadczeniem usług, poniesione w latach obrotowych obowiązujące poprzedniej taryfy, zmiany warunków ekonomicznych oraz wielkość usług i warunki ich świadczenia; koszty wynikające z planowanych wydatków inwestycyjnych.

- Opłata abonamentowa jest to opłata rekompensująca częściowo stałe koszty przedsiębiorstwa. Po zmianie taryfy w 2024 roku wpływy z opłat abonamentowych w roku 2025 były niższe niż w 2023 roku o ponad 9 milionów, czyli zmniejszyły się o blisko 42 proc - wyjaśnia MWiK. - Taryfa za dostawę wody i odprowadzanie ścieków obowiązuje do 13 września 2027 roku. W terminach przewidzianych w obowiązujących przepisach prawa Spółka wystąpi o zatwierdzenie taryfy na kolejne 3 lata. ©

REKLAMA

0211523377

30. edycja

Złota Setka Pomorza i Kujaw

organizator **Gp** GAZETA POMORSKA

Twoja firma aktywnie angażuje się w działania CSR?

Zgłoś ją do 30. rankingu Złotej 100 Pomorza i Kujaw w kategorii *Lider społecznej odpowiedzialności biznesu*.

Szczegóły i zgłoszenia na pomorska.pl/zlota100-CSR

partner główny i mecenas

partner motoryzacyjny **RANGE ROVER** PLICHTA BRITISH AUTO

partner naukowy **UNIWERSYTET WSB MERITO BYDGOSZCZ**

ogólnopolski partner merytoryczny **dun&bradstreet**

sponsor generalny **mBank**

sponsor **CGH Group**

partnerzy **pwc** **BGK** **bppt** **QUALIS ENGINEERING** **PROSPERO**

partner merytoryczny **Uniwersytet Kazimierza Wielkiego**

ogólnopolski patron honorowy **ZWIĄZEK WOJEWÓDZTWA RZECZYPOLITEJ POLSKIEJ**

patronat **Pracodawcy Pomorza i Kujaw**

patronat medialny **TVP3 BYDGOSZCZ** **TVP info** **PiK POLSKIE RADIO**

20-lecie Matury Międzynarodowej w IX LO

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Prezentacja losów absolwentów, film podsumowujący rok jubileuszu, kapsuła czasu i nagrody dla nauczycieli. W IX LO im. Tadeusza Nowakowskiego z Oddziałami Dwujęzycznymi w Bydgoszczy odbyła się gala wieniąca obchody 20-lecia Matury Międzynarodowej w tej szkole.

Bydgoska „Dziewiątka” to jedyna szkoła publiczna w województwie kujawsko-pomorskim, która realizuje program IB (International Baccalaureate). Misją szkoły IB World School No. 2988 jest rozwijanie dociekliwych, świadomych i troskliwych młodych ludzi, którzy poprzez zrozumienie i szacunek międzykulturowy pomagają tworzyć lepszy i spokojniejszy świat.

- Dyplom IB to nie tylko prestiżowy certyfikat otwierający drogę do najlepszych uniwersytetów na świecie - mówiła podczas gali Beata Kwasigroch, dyrektor IX LO w Bydgoszczy oraz IB World School No. 2988. - To przede wszystkim trwała zmiana perspektywy w myśleniu o edukacji. To innowacyjne

podejście, które nie uczy tego, co myśleć, ale jak myśleć. Jego praktyczny charakter sprawia, że wiedza teoretyczna staje się narzędziem do rozumienia procesów zachodzących we współczesnym, złożonym świecie.

Mnóstwo wzruszających chwil i moc życzeń

Przypomnijmy, że liceum na Wyżmach akredytację na realizację programu Matury Międzynarodowej (Diploma Programme) otrzymało 9 marca 2006 roku, w efekcie program wystartował 1 września 2006 r. Jubileusz 20-lecia to wielkie święto „Dziewiątki”, dlatego placówka postanowiła rozłożyć obchody na cały rok szkolny. Jak już informowaliśmy, z tej okazji od września ub. roku zorganizowano wiele wydarzeń. Zwieńczeniem obchodów była właśnie piątkowa gala, która odbyła się w siedzibie „Dziewiątki”. Poprowadzili ją tegorocznymi absolwenci programu Matury Międzynarodowej Mikołaj Beisert i Borys Mięgała.

W tej pięknej uroczystości uczestniczyli, m.in., Iwona Waszkiewicz - zastępczyni prezydenta Bydgoszczy, Zbigniew Ostrowski - wicemarszałek wo-



Podczas gali czworo nauczycieli otrzymało listy gratulacyjne od prezydenta Bydgoszczy i statuetki Łuczniczki. Wśród uhonorowanych byli: Małgorzata Kozielewicz, Monika Obrębska, Marcin Czarnota i Mirosław Erdman

jewództwa kujawsko-pomorskiego, Magdalena Buschmann - dyrektor Wydziału Edukacji i Sportu UM Bydgoszczy, Maria Gałęska - bydgoska radna, Ewa Podgórska - dyrektor Wydziału Edukacji Ponadpodstawowej, Specjalnej i Placówek Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy oraz Ewa Nowińska - dyrektor IX LO w latach 2000-2012. Obecni byli

też przedstawiciele uczelni i lokalnych instytucji współpracujących z IX LO, dyrektorzy zaprzyjaźnionych szkół, absolwenci, rodzice i uczniowie.

- Kiedy dwie dekady temu wprowadzaliśmy maturę międzynarodową do naszych sal lekcyjnych, przyświecała nam wizja stworzenia miejsca, które wykracza poza ramy tradycyjnej

edukacji - stwierdziła w swoim wystąpieniu dyrektor Beata Kwasigroch. - Dziś, obserwując z dumą działania, jakie podejmuje nasza szkolna społeczność, dostrzegam, że wizja, którą kreowali moi szanowni poprzednicy, śp. Władysław Stępień oraz Ewa Nowińska, nie tylko się ziściła, ale przerosła nasze najśmielsze oczekiwania.

Wyświetlono film podsumowujący rok jubileuszu, ale także zaprezentowano nagrania z wypowiedziami absolwentów, którzy opowiedzieli o tym, co dał im program IB. Był też filmik z gratulacjami od International Baccalaureate. W imieniu tej organizacji życzenia szkole złożyła Katrin Fox, senior manager IB World Schools Department at The International Baccalaureate.

Gala w konwencji charakterystyki profilu ucznia IB

Czoro nauczycieli odebrało listy gratulacyjne od prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego oraz statuetki Łuczniczki. Otrzymały je: Małgorzata Kozielewicz, Monika Obrębska, Marcin Czarnota i Mirosław Erdman.

- To nauczyciele z ponad 30-letnim stażem, którzy od początku byli zaangażowani

w przygotowaniu do uzyskania akredytacji i przez ponad 20 lat współtworzyli program Matury Międzynarodowej w IX LO - podkreśla Beata Kwasigroch.

Nadrzędnym celem edukacji w szkołach z maturą międzynarodową jest ukształtowanie u uczniów cech profilu ucznia IB (IB Learner Profile). Dlatego galę zorganizowano w konwencji charakterystyki profilu ucznia IB. Warto wiedzieć, że uczeń IB to uczeń o następujących cechach: ciekawy świata, wnikliwy, krytycznie myślący, komunikatywny, zasadniczy, otwarty, wrażliwy, chętny podejmujący wyzwania, zrównoważony oraz refleksyjny.

Po zakończeniu gali w szkolnym ogrodzie społecznym pod jubileuszowym drzewem została umieszczona kapsuła czasu. Trafiły do niej, m.in., przedmioty charakterystyczne dla programu IB i pamiątkowa księga życzeń. Potem była też okazja, by wiedzieć szkołę.

Warto wiedzieć, że pierwsza matura międzynarodowa w IX LO odbyła się w maju 2008 roku. Do 2025 r. liczba absolwentów, którzy ukończyli tu program IB wyniosła 777 osób. W tym roku w maju było to 60 uczniów. ©©

Młodzi muzycy zaprezentowali się na scenie w Pałacu w Ostromecku

oprac. Paweł Kaniak
pawel.kaniak@polskapress.pl

Młodzieżowy Dom Kultury nr 5 w Bydgoszczy już po raz czwarty zorganizował Wojewódzki Konkurs Instrumentalny im. Andrzeja Szwalbego „Instrumental Arts”.

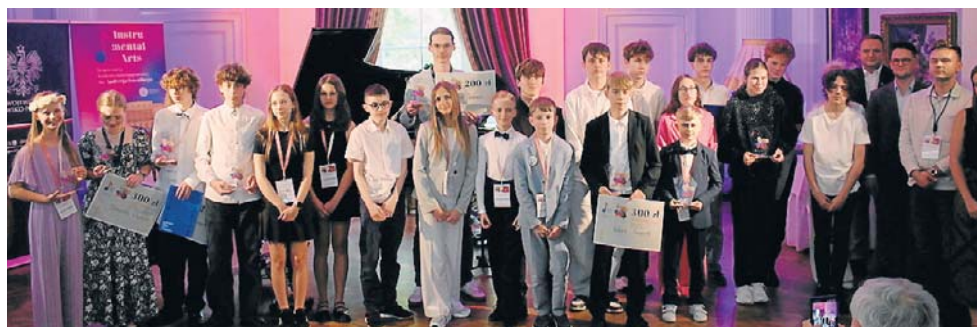
Wojewódzki Konkurs Instrumentalny im. Andrzeja Szwalbego „Instrumental Arts” po raz pierwszy odbył się w 2023 roku w nawiązaniu do Roku Andrzeja Szwalbego. Konkurs ma na celu wspieranie oraz promowanie młodych talentów instrumentalnych z województwa kujawsko-pomorskiego. Uczestnicy w wieku 10-19 lat, uczący się w młodzieżowych domach kultury oraz prywatnych placówkach, mają okazję zaprezentować swoje umiejętności na profesjonalnej scenie.

W tym roku zgłoszenia przyjmowane były w 4 kategoriach: instrumenty klawiszowe, strunowe, dęte i smyczkowe, a uczestnicy mogli zaprezentować się grając solo lub w duecie.

Pierwszy etap konkursu obejmował ocenę nagrania audio-video nadesłanego przez uczestników. W drugim etapie, finaliści wystąpili na żywo przed profesjonalnym jury w składzie: **dr Adam Skrzętny** (przewodni-

czący jury) - absolwent Akademii Muzycznej w Gdańsku na Wydziale Gitary Klasycznej oraz Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy na Wydziale Edukacji Muzycznej. Prodziekan Wydziału Edukacji Muzycznej i nauczyciel akademicki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Nauczyciel gitary w Państwowym Zespole Szkół Muzycznych im. Artura Rubinsteina w Bydgoszczy oraz Publicznej Szkole Muzycznej Pierwszego Stopnia w Górsku. Gitarzysta solowy jak i współpracujący z wieloma zespołami i orkiestrami o różnej stylistyce m.in. Orkiestrą Filharmonii Pomorskiej, Orkiestrą Kameralną Capella Bydgoszczensis, Orkiestrą Symfoniczną Bydgoskich, Operą Nova w Bydgoszczy oraz Orkiestrą Zbigniewa Górnego. Program, który wykonuje to muzyka gitarowa z różnych epok od baroku po współczesne kompozycje na gitarę klasyczną w tym prawykonania polskich współczesnych kompozytorów. Występuje w kraju i za granicą m.in. we Francji, Hiszpanii, Włoszech, Słowacji, Turcji i na Węgrzech.

Mikołaj Gąsiewski - absolwent I i II stopnia Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. A. Rubinsteina w Bydgoszczy w klasie fortepianu, wykładowca



Finał konkursu odbył się w piątek, 12 czerwca w Zespole Pałacowo-Parkowym w Ostromecku, gdzie znajduje się zabytkowa kolekcja fortepianów zgromadzona przez Andrzeja Szwalbego.

na Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego w Bydgoszczy. Pracuje również przy tworzeniu aranżacji, podkładów oraz przy produkcji programów muzycznych TVP, komponuje muzykę do filmów. Został laureatem nagrody głównej w konkursie Kompozytorskim „Rumina 800” w 2023 roku, a także zwycięzcą konkursu „Young Talent Award” 2025. Współpracował m.in. z Teatrem Polskim w Bydgoszczy, Teatrem „Baj Pomorski” w Toruniu, orkiestrą salonową Polskiego Radia PiK „Odeon”, poznańską orkiestrą „CoOperate”, Kapitanem Nemo, Roksaną Węgiel, Orkiestrą Adama Sztaby, Katarzyną Moś, Marcinem Sojką, Beatą Kozidrak, Łukaszem Zagrobelnym oraz formacją Tre Voci. Jest twórcą

aranżacji na orkiestrę smyczkową na trasę koncertową z okazji 40-lecia istnienia zespołu Bajm.

Maja Wlazły - absolwentka Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy oraz Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuty Bacewiczów w Łodzi. Reprezentowała Akademię Muzyczną w Bydgoszczy na XII Międzynarodowym Festiwalu Perkusyjnym „Źródła i Inspiracje” w Krakowie. Współpracuje z wydawnictwem muzycznym Future Rust oraz z deweloperami gier przy produkcji soundtracków oraz sound designu. Aktualnie występuje ze swoim autorskim projektem - jej muzyka była prezentowana m.in. na festiwalach w Polsce, Słowa-

cji, Grecji, Hiszpanii, Niemczech, Japonii, Australii i Nowej Zelandii.

Finał konkursu odbył się w piątek, 12 czerwca w Zespole Pałacowo-Parkowym w Ostromecku, gdzie znajduje się zabytkowa kolekcja fortepianów zgromadzona przez Andrzeja Szwalbego.

- Konkurs „Instrumental Arts” to niezwykła szansa dla młodych artystów na zaprezentowanie swojego dorobku artystycznego oraz zdobycie cennych doświadczeń scenicznych. Wydarzenie jest otwarte dla publiczności, co stwarza możliwość wspólnego przeżywania muzycznych emocji - informują organizatorzy.

Na zakończenie konkursu odbył się specjalny występ jury.

W IV Wojewódzkim Konkursie Instrumentalnym im. Andrzeja Szwalbego „Instrumental Arts” jury przyznało następujące nagrody i wyróżnienia:

● KATEGORIA I: 10-14 lat - instrumenty klawiszowe:
I - Karol Starczewski,
II - Joachim Szczegielniak,
III - Adam Karpiński,
wyróżnienie: Bartosz Jakusiewicz

● KATEGORIA II: 10-14 lat - instrumenty strunowe
I - Aleksandra Paszkiewicz,
II - Kai Dziamski,
III - Natalia Daroszewska,
● KATEGORIA III: 15-19 lat - instrumenty klawiszowe
I - Julian Siewert,
II - Jakub Jaszak,
III - Adam Zbikowski,
● KATEGORIA IV: 15-19 lat - instrumenty strunowe
I - Dominika Wojdacz,
II - Wiktor Tadrzak,
III Joanna Joppek,
Laureaci otrzymali nagrody finansowe, a zdobywcy pierwszych miejsc - również możliwość realizacji nagrania w profesjonalnym studio „Shadow” i „Gra Gitara”.

Przyznano 3 nagrody specjalne w postaci Lekcji Mistrzowskich z p. Adamem Skrzętnym oraz z p. Mikołajem Gosiewskim, a także sesja w studio nagraniowym „Shadow”. ©©

PREZYDENT MIASTA TORUNIA I PRZEWODNICZĄCY RADY MIASTA TORUNIA ZAPRASZAJĄ NA:

DNI TORUNIA

Ś W I Ę T O N A S W S Z Y S T K I C H

KONCERTY, SPEKTAKLE, KINO PLENEROWE, WARSZTATY I WIELE WIĘCEJ!

19–28 CZERWCA 2026

PEŁEN HARMONOGRAM NA: WWW.ILOVETORUN.PL



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

INTERWENCJA

3-latek siedział na parapecie

Do dramatycznych scen doszło w niedzielę po południu w jednym z bloków na Bałutach w Łodzi. Przechodnie zauważyli malucha na zewnętrznym parapecie okna na trzecim piętrze budynku. Chłopiec stał i wyrzucał przedmioty znajdujące się w mieszkaniu za okno.

Przerażeni świadkowie wezwali służby. Niemal w tym samym czasie na miejsce przyjechali policjanci i strażacy. Okazało się, że w środku poza dzieckiem nie było nikogo. 3-latkem zajęła się ekipa pogoto-

wia ratunkowego. Maluch trafił do szpitala. Medycy sprawdzili, czy nie ma obrażeń na ciele i objawów wybiegienia.

- W trakcie interwencji w mieszkaniu pojawił się 38-letni ojciec dziecka. Mężczyzna był na spacerze z psem i starszym dzieckiem. Twierdził, że wyszedł na chwilę, gdy chłopiec spał - poinformowała asp. Kamila Sowińska z biura prasowego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

38-latek usłyszał zarzut narazenia życia. Grozi mu do 5 lat więzienia. (Lila Sayed)

WOJSKO

Przekazanie obowiązków



Gen. Karol Molenda oficjalnie przekazał obowiązki Dowódcy Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni gen. Mariuszowi Chmielewskiemu. Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zaznaczył, że formowanie cyberwojsk było jednym z najtrudniejszych zadań w historii, postawionych przed żołnierzem WP.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Strzelał do kobiet z wiatrówki

Policjanci zatrzymali w Brennej agresywnego 21-latkę, który miał grozić kobietom, rzucać w nie kamieniami i oddać strzał z wiatrówki, a podczas interwencji zaatakował funkcjonariuszy - podała policja.

Rzecznik komendy powiatowej w Cieszylinie podkom. Krzysztof Pawlik zrelacjonował, że w niedzielę późnym

popołudniem napłynął sygnał o awanturującym się w Brennej mężczyźnie.

- Ze zgłoszenia wynikało, iż z jednego z budynków rzucał on kamieniami w kierunku przechodzących kobiet. Oddał też w ich stronę strzał z wiatrówki - powiedział. Mężczyzna został zatrzymany. PAP

WOJSKO

Ukraina nie otrzymała jeszcze od Polski samolotów bojowych MiG-29, ponieważ nie została „docięta” sprawa transferu technologii dronowych, które Kijów miał przekazać polskiemu wojsku w zamian za poradnicze maszyny - powiedział w poniedziałek w Rdiu Zet wiceszef MON Cezary Tomczyk. Dodał, że „Polacy jasno powiedzieli”, że Polska w ramach budowania zdolności dronowych chciałaby skorzystać w tym zakresie ze zdolności Ukrainy.

„

Nie przekazaliśmy Ukrainie MiG-ów. Obecny rząd nie przekazał. (...) Trwa dialog między Polską a Ukrainą -

Cezary Tomczyk wiceminister obrony narodowej

Balczun: stworzymy warunki dla krajowych dostawców

Dorota Mariańska, baw
Rzeszów

Minister aktywów państwowych Wojciech Balczun zapowiedział w Rzeszowie, że jego resort będzie „bardzo mocno przyglądać się” realizacji programu SAFE i inwestycji PGZ na Podkarpaciu.

Minister Balczun otworzył w poniedziałek na Uniwersytecie Rzeszowskim Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego, poświęcone włączeniu krajowych i regionalnych firm w łańcuchy dostaw związane z inwestycjami energetycznymi i zbrojeniowymi.

W tym kontekście Balczun przedstawił rządową zasadę local content, która - jak mówił - ma odbudować krajowe kompetencje przemysłowe i zwiększyć udział polskich firm w zamówieniach publicznych. - Local content to jak największy udział komponentu krajowego w łańcuchach dostaw, budowanie nowego ekosystemu zamówień publicznych i preferowanie podmiotów, które tutaj lokują produkcję, płacą podatki i dają miejsca pracy - wyjaśnił. Podkreślił, że rozwiązanie opiera się na praktykach stosowanych w państwach UE i pozostaje zgodne z unijnymi regulacjami.

Jak podkreślił minister aktywów państwowych, przeanalizowane zostały włoskie, francuskie, niemieckie, hiszpańskie, duńskie modele local content.



Wojciech Balczun podkreślił, że local content ma się stać fundamentem bezpieczeństwa państwa

- Wszystkie te kraje akceptując i szanując regulacje unijne i prawo unijne tak naprawdę tworzą warunki, żeby w jak największym stopniu wspierać swoje firmy. Dlatego, że wiedzą, że to jest warunek ich bezpieczeństwa, ich rozwoju - powiedział Wojciech Balczun.

Szef MAP wskazał, że w energetyce najbliższa dekada oznacza „bilion złotych inwestycji w nowy miks energetyczny, ofshore, onshore, bloki gazowe i energetykę jądrową”. Zastrzegł jednak, że w Rzeszowie kluczowe są inwestycje zbrojeniowe, w tym program SAFE,

który - jak mówił - „jest dziś realizowany wbrew tym, którzy chcieli go zakwestionować”.

Balczun dodał, że „nie rozumiem powodów, dla których inicjatywa ustawodawcza dotycząca SAFE została zawetowana”, ale dzięki szybkim działaniom „wszystkie umowy zostały podpisane lub aneksowane”. Polska Grupa Zbrojeniowa ma realizować kluczowe elementy tego programu.

Minister podkreślił, że na Podkarpaciu realizowane są inwestycje o wartości 75 mld zł, obejmujące m.in. Hutę Stalowa Wola, Cezamat i Gamrat. - To nie

tylko kwestia tego, ile wyprodukujemy czołgów. To podatki, miejsca pracy i wsparcie lokalnych inicjatyw, które będą kołem zamachowym rozwoju regionu, jakiego nigdy wcześniej nie było - zaznaczył Balczun.

Odnosił się również do krytycznych opinii dotyczących skali wydatków obronnych. - Słyszałem wypowiedzi: po co nam ten złom. To niezrozumiałe. Mówimy o bezpieczeństwie państwa, o naszych żywotnych interesach, ale też o wzroście gospodarczym, o boosterze, który zapewni nam kolejne dekady prosperity - powiedział.

Balczun poinformował, że „program SAFE to prawie 11 tys. małych i średnich firm”, które będą uczestniczyć w realizacji zamówień państwowych. Ma to oznaczać rozwój kompetencji, transfer technologii i zwiększenie mocy produkcyjnych.

Minister wskazał, że Polska powinna stać się jednym z liderów sektora zbrojeniowego. - Chcielibyśmy, żeby PGZ weszła do kategorii największych globalnych graczy - mówił, wymieniając projekty dotyczące tarcz antydronowych, „armady dronowej”, produkcji amunicji 155 mm oraz części i silników do F-35.

Zapowiedział również, że MAP będzie monitorować wykonanie kontraktów przez PGZ. - My się będziemy bardzo mocno przyglądać i monitorować realizację tych kontraktów przez PGZ i spółki wchodzące w jej skład - oświadczył. PAP

Tokeny zastąpiono gotówką. Temat premii olimpijskich za medale wywalczone w Mediolanie został zamknięty

Karolina Wrońska
Warszawa

Zobowiązania po firmie Zondacrypto wobec olimpijczyków, dzięki prywatnym sponsorom, zostały spłacone - poinformował szef PKOl Radosław Piesiewicz.

Polski Komitet Olimpijski wypłacił wszystko, od A do Z. I nasze nagrody, do których się zobowiązaliśmy, i te za naszych sponsorów - powiedział prezes

PKOl. Zaznaczył również, że dla niego najważniejsi są sportowcy.

- Chciałem serdecznie podziękować Władowi (Siemurrunemu - PAP), Pawłowi Wąskowi i dwóm trenerom. Rozmowa z nimi i ich zrozumienie było niesamowite. Dziękuję im za to, że wytrzymali to - podkreślił. Dodał również, że wypełnił swoje zobowiązanie, że znajdzie prywatnych sponsorów, którzy pokryją te pieniądze.

- Pieniądze za zobowiązanie po Zondacrypto, po tokenach, których trzech naszych sportowców plus dwóch trenerów nie mogło wypłacić bez udziału spółek z udziałem Skarbu Państwa, dzięki prywatnym sponsorom zostały rano przebrane na konta naszych sportowców i trenerów - tłumaczył Piesiewicz.

Firma Zondacrypto sponsorem generalnym PKOl została w październiku 2025. Po podpisaniu umowy, co odbyło się

w Monako, PKOl ogłosił, że po raz pierwszy w historii nagrody za wyniki otrzymają także olimpijczycy, którzy w tegorocznych zimowych igrzyskach we Włoszech uplasują się na miejscach 4-8. Premie sponsor miał przekazać w tokenach.

17 kwietnia śledztwo w sprawie giełdy kryptowalut wszczęła Prokuratura Regionalna w Katowicach. Jest ono prowadzone pod kątem oszustw znacznej wartości i prania brudnych pieniędzy. PAP

Wielka Brytania zakaże mediów społecznościowych dla osób poniżej 16 lat

Anna Nagel
Londyn

Osoby poniżej 16 lat nie będą miały dostępu do mediów społecznościowych - zapowiada brytyjski rząd. Według premiera Starmera chodzi o bezpieczeństwo młodych użytkowników internetu.

- Każdy rodzic widzi to na własne oczy. Media społecznościowe sprawiają, że dzieci są nieszczęśliwe - przekonywał Keir Starmer, uzasadniając zakaz.

Jego zdaniem media społecznościowe „ułatwiają prześladowcom nękanie” dzieci i „stosowanie wobec nich przemocy”.

- Mogą też szkodzić ich zdrowiu psychicznemu, wystawiając je na niebezpieczne treści, bo właśnie one przyciągają uwagę.



Jak powiedział Starmer, regulacje mają wejść w życie na początku przyszłego roku, prawdopodobnie wiosną

Wszystko to jest zaprojektowane, by uzależniać - wyliczał szef rządu.

Wśród platform objętych restrykcjami znajdują się m.in. TikTok, Instagram, Facebook, X, YouTube i Snapchat. Rząd nie opublikował jeszcze pełnego zestawienia. Regulacje nie będą dotyczyły komunikatorów takich jak WhatsApp i Signal. „Zwrócimy dzieciom dzieciństwo” - głosi komunikat resortu nauki,

Według założeń projektu dzieciom próbującym ominąć zakaz nie będą groziły kary, a odpowiedzialność za obowiązek jego egzekwowania spadnie na platformy.

Ofcom, brytyjski regulator ds. mediów, ma teraz przeprowadzić badania na temat najbardziej efektywnego sposobu weryfikacji wieku użytkowników.

Potężny atak Rosji na Ukrainę. Historyczny klasztor w ogniu

Kazimierz Sikorski, BW
Kijów

Rosja przeprowadziła ataki rakietowe na Kijów, trafiając w zabytkową katedrę Zaśnięcia NMP w Ławrze Peczerskiej, jedno z najważniejszych miejsc kultu religijnego i kulturalnego Ukrainy.

Prawosławny klasztor Ławra Peczerska, symbol ukraińskiej historii religijnej i kulturalnej, uznany przez UNESCO za zabytek światowej spuścizny, stanął w płomieniach i został poważnie uszkodzony.

„Dach jednego z najświętszych miejsc w świecie chrześcijańskim - soboru Zaśnięcia NMP w Ławrze Kijowsko-Peczerskiej - płonie” - napisał metropolita Epifaniusz, zwierzchnik ukraińskiego Kościoła Prawosławnego.

„Prosimy o modlitwę o ocalenie sanktuarium przed zniszczeniem. Kolejna rosyjska zbrodnia przeciwko ludzkości, przeciwko historii, przeciwko chrześcijaństwu”.

Według władz miasta atak dronów nadlatujących z różnych kierunków spowodował znaczne szkody, zapalił się m.in. wieżowiec mieszkalny, w wielu dzielnicach miasta słychać było wybuchy.

Alarm powietrzny ogłoszono w poniedziałek nad ranem prawie w całej Ukrainie.

Reuters zaznacza, że atak nastąpił wkrótce po rozmowie



Prawosławna Ławra Peczerska stanęła w płomieniach po uderzeniu dronem. Według dyrekcji klasztoru ikony i inne cenne przedmioty udało się uratować

prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego z prezydentem USA Donaldem Trumpem na temat możliwości zakończenia trwającej już od ponad 4 lat wojny z Rosją.

Jak przekazał na Telegramie mer Kijowa Witalij Kliczko, atak uszkodził linie energetyczne i pozbawił dopływu prądu 140 tys. mieszkańców. Dodał, że 18 osób zostało rannych, 11 z nich przewieziono do szpitali.

Zełenski potwierdził, że w Kijowie w następstwie ataków zginęły cztery, a rannych zostało 28 osób. W Charkowie, na północnym wschodzie Ukrainy, Rosjanie zaatakowali ratowników, gaszących pożar w miejscu wcześniejszego uderzenia w przedsiębiorstwo.

Reakcje na atak

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zwrócił się do państw grupy G7 o zwiększenie presji na Rosję po zmasowanych atakach na jego kraj w nocy z niedzieli na poniedziałek, w których zginęło co najmniej dziewięć osób. Szef państwa powiadomił, że Moskwa użyła w uderzeniach 70 rakiet i ponad 600 dronów.

„W ten sposób Rosja pokazuje światu, że zamierza kontynuować wojnę. Bardzo ważne jest, aby państwa grupy G7, które obecnie zbierają się na szczycie, udzieliły zdecydowanej i konkretnej odpowiedzi: zwiększyły presję na agresora oraz rozszerzyły pomoc dla Ukrainy w zakresie obrony powietrznej,

przede wszystkim systemów zdolnych do zwalczania rakiet balistycznych” - oświadczył prezydent Ukrainy.

Szef litewskiej dyplomacji Kęstutis Budrys wezwał Unię Europejską do szybkiego przyjęcia 21. pakietu sankcji wobec Rosji po jej ataku na Ławrę Peczerską w Kijowie. Według ministra nowe restrykcje powinny objąć m.in. rosyjskie koncerny energetyczne.

- Dla nas, Francuzów, zbombardowanie przez Rosję Ławry Peczerskiej w Kijowie jest równoznaczne ze zbombardowaniem katedry Notre-Dame czy bazyliki w Saint-Denis; to nie do przyjęcia - powiedział w poniedziałek w Luksemburgu szef francuskiego MSZ Jean-Noel Barrot. PAP

Syn księżnej został skazany na cztery lata więzienia

Anna Nagel
Oslo

Marius Borg Høiby został uznany przez sąd w Oslo za winnego m.in. znęcania się nad byłą partnerką oraz zgwałcenia dwóch innych kobiet. Sąd skazał go na cztery lata więzienia.

Høiby został oczyszczony z czterech punktów aktu oskarżenia, w tym dwóch zarzutów dotyczących przestępstw seksualnych.

Poza karą pozbawienia wolności sąd orzekł wobec mężczyzny dwuletni zakaz kontaktu z jedną ze skarżących kobiet oraz zasądził odszkodowania od Høiby'ego na rzecz czterech kobiet. Nora Haukland ma otrzymać 100 tys. koron (ok. 38,3 tys. zł), a trzem innym kobietom sąd przyznał 230 tys., 200 tys. i 110

tys. koron (odpowiednio ok. 88 tys., 76 tys. i 42 tys. zł).

Sąd ogłosił wyrok pod nieobecność oskarżonego. Nie pojawił się on na sali rozpraw z powodu choroby i wysłuchał orzeczenia zdalnie.

Wyrok zapadł po procesie, który rozpoczął się 3 lutego i trwał do 19 marca. Prokuratura domagała się dla Høiby'ego siedmiu lat i siedmiu miesięcy więzienia. Obrona wnosiła o uniewinnienie od najpoważniejszych zarzutów, w tym czterech zarzutów gwałtu; za czyny, do których Høiby przyznał się.

Ogłaszając wyrok, sędzia podkreślił, że w sprawach karnych obowiązuje zasada, by każdą rozsądną wątpliwość interpretować na korzyść oskarżonego. Jeśli istnieje realistyczna możliwość, że oskarżony jest niewinny, sąd ma obowiązek go uniewinnić - dodał. PAP

Wydania wiadomości specjalnie dla Putina. Były naczelny z telewizji ujawnia kulisy

Grzegorz Kuczyński
Ryga

Prezydent Rosji Władimir Putin od 2011 roku otrzymuje osobne wydania wiadomości, które nie są emitowane w telewizji i są przeznaczane wyłącznie dla niego.

Opowiedział o tym w rozmowie z popularnym kanałem YT nadającym z łotewskiej Rygi były redaktor naczelny programu „Wiesti” w rosyjskiej państwowej telewizji Rossija-1 Dmitrij Skorobutow. W czasach, gdy Skorobutow pracował w Rossija-1, projekt przekazywania Putinowi specjalnych wydań wiadomości nosił kryptonim „Główny Widz”.

- Było tak. Powiedzmy, że o 20.00 na antenie szło zwykłe wydanie „Wiesti”, po czym ekipa produkcyjna zostawała. Cóż, mieliśmy oczywiście wytyczne,



Do Putina docierają jedynie wybrane informacje

jakie wiadomości pozostawić w tym wydaniu, jakie dodać, gdzie coś upiększyć, a gdzie coś usunąć, aby później pokazać Putinowi idealny obraz pięknej współczesnej Rosji. To znaczy, że jest on takim dobrym prezydentem - wspomina Skorobutow.

Dodał, że na taki format przeszli w telewizji po masowych protestach w Moskwie, które odbywały się pod hasłem „Za uczciwe wybory” i stały się jednym z największych w najnowszej historii Rosji. - Wszyscy oni [otoczenie Putina] byli wstrząśnięci wydarzeniami na Placu Bołotnym i postarali się zacząć izolować go właśnie od rzeczywistych wydarzeń, od środowiska informacyjnego, nie mówiąc już o kontaktach ze światem zewnętrznym w ogóle. Właśnie w ten sposób - wyjaśnił.

Według niego Putin otrzymuje obecnie jeszcze mniej prawdziwych informacji, zwłaszcza na temat wojny na Ukrainie. Raporty z frontu zaczęto cenzurować dla prezydenta po kwietniu 2022 roku, kiedy Siły Zbrojne Ukrainy zatopiły flagowy okręt Floty Czarnomorskiej - krążownik Moskwa.

W wywiadzie Skorobutow opowiadał, że przez długi czas był przekonany zwolennikiem Putina i uważał, że przeciwko Rosji toczy się wojna informacyjna, która może być przygotowywana do rzeczywistych działań wojennych.

Dmitrij Skorobutow rozpoczął karierę w telewizji w 2000 roku. Wkrótce przeniósł się do programu „Międzynarodowa panorama” w WGTRK (państwowy medialny holding), a w 2006 roku, w wieku zaledwie 26 lat, został redaktorem naczelnym „Wiesti”.

Po konflikcie z kierownictwem WGTRK i zwolnieniu w 2017 roku Skorobutow zaczął publicznie mówić o cenzurze w telewizji państwowej, a także wszczął proces sądowy przeciwko byłemu pracodawcy. W 2020 roku otrzymał azyl polityczny w Szwajcarii.

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,65

EURO
1 EUR

4,24

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,61

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,91

JEN
100 JPY

2,28

DANE WG NBP Z DNIA 15.06.2026, G. 12:00

PRACA PONAD 10 TYS. ZŁ PŁACY MINIMALNEJ

Polscy pracownicy dostaną
o połowę mniejAgnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Najwyższa pensja minimalna, pod względem kwoty, obowiązuje w Luksemburgu i wynosi 11,4 tys. zł. Polska najniższą krajową jest obecnie 10. najwyższą kwotą w UE i 7., jeśli wziąć pod uwagę koszty życia.

Rządowa propozycja podwyżki płacy minimalnej do kwoty 4950 zł brutto w 2027 r. podoba się pracodawcom. - Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji - mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego.

Minimalne wynagrodzenie w 2027 r. może wynosić 4950 zł brutto, o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty

Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto, czyli o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty (4806 zł). Organizacje związkowe (NSZZ „Solidarność”, OPZZ i FZZ) we wspólnym stanowisku proponowały, aby przyszedł roczny minimalny wynagrodzenie za pracę wyniosło co najmniej 5200 zł brutto.

Propozycja rządowa jest więc sporo niższa od oczekiwań związkowców, ale delikatnie przewyższa kwotę, którą wskazywali niektórzy ekonomiści. Na przykład Kamil Sobolewski, główny ekonomista Pracodawców RP, mówił niedawno, że optymalną kwotą byłaby 4861 zł. A z kolei Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich, wyliczył, że przyszłoroczna minimalna pensja nie będzie niższa niż 4860,47 zł.



Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto

Generalnie jednak strona pracodawców pozytywnie odbiera propozycję rządu.

- Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji - mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego z ramienia biznesu. - Płaca minimalna w poprzednich latach rosła bardzo raptownie, a nawet ze względu na wysoką inflację była podnoszona dwa razy w ciągu roku. Ale odłak inflacja jest w ryżach, zgodnych z wytycznymi celu inflacyjnego określonymi przez tę Radę Polityki Pieniężnej, to nie ma takiej potrzeby, żeby płacę minimalną znacząco podwyższać - dodaje prezes.

Łukasz Bernatowicz przywołuje zapis ustawy i przypomina, że jeżeli związkowcy i pracodawcy dojdą w Radzie Dialogu Społecznego do porozumienia w sprawie płacy mi-

nimalnej, to rząd jest tym konsensem związany. Takie porozumienie jest mało prawdopodobne, dlatego to rządowa propozycja najpewniej wejdzie w życie. Ostateczną decyzję (ona teoretycznie może się jeszcze zmienić) podejmuje Rada Ministrów w drodze rozporządzenia do 15 września.

- Jeszcze się nie zdarzyło, żeby związkowcy i pracodawcy doszli do porozumienia w ciągu 11 lat istnienia Rady Dialogu Społecznego. I dlatego właśnie mamy przepisy, które w przypadku braku porozumienia regulują wzrost płacy minimalnej. To nie jest tak, że płaca minimalna wzrasta o przypadkowe wartości. Funkcjonuje algorytm wynikający z przepisów ustawy, czyli np. jeżeli inflacja przewyższa 5%, to płacę minimalną podwyższa się dwa razy w roku, a jeżeli nie przewyższa, to płaca wzrasta raz w roku w oparciu o wskaźnik inflacyjny - twierdzi Bernatowicz.

Polska najniższą krajową jest 10. najwyższą kwotą w państwach UE, w zestawieniu w pierwszej trójce znalazły się: Luksemburg, Irlandia i Niemcy

Chociaż pracownicy wykazują mniejszy entuzjazm do proponowanej podwyżki, to i tak ta kwota na tle innych państw nie jest najniższa. W zestawieniu unijnych najniższych krajowych obecnie jesteśmy mniej więcej w połowie stawki. Przypomnijmy, że 22 państwa Unii Europejskiej mają ustawowo określoną płacę minimalną. Oto kwoty, według danych Eures (dane na 1 stycznia 2026 r.):

- Luksemburg (2 704 euro, ok. 11,4 tys. zł);
- Irlandia (2 391 euro 10,1 tys. zł);
- Niemcy (2 343 euro ok. 9,9 tys. zł);

- Holandia (2 295 euro, ok. 9,7 tys. zł);
- Belgia (2 112 euro, ok. 8,9 tys. zł);
- Francja (1 823 euro, ok. 7,7 tys. zł);
- Hiszpania (1 381 euro, ok. 5,8 tys. zł);
- Słowenia (1 278 euro, ok. 5,4 tys. zł);
- Litwa (1 153 euro, ok. 4,9 tys. zł);
- Polska (1 139 euro, 4 806 zł);
- Cypr (1 088 euro, ok. 4,6 tys. zł);
- Portugalia (1 073 euro, ok. 4,5 tys. zł);
- Chorwacja (1 050 euro, ok. 4,4 tys. zł);
- Grecja (1 027 euro, ok. 4,3 tys. zł);
- Malta (994 euro, ok. 4,2 tys. zł);
- Słowacja (915 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Czechy (924 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Estonia (886 euro, ok. 3,8 tys. zł);

- Węgry (838 euro, ok. 3,5 tys. zł);
- Rumunia (795 euro, ok. 3,4 tys. zł);
- Łotwa (780 euro, ok. 3,3 tys. zł);
- Bułgaria (620 euro, ok. 2,6 tys. zł).

Biorąc pod uwagę ceny, koszty życia i podatki, polska minimalna pensja jest siódmą w UE, a na szczycie tej listy uplasowały się Niemcy

Różnice w płacach minimalnych między krajami są znacznie mniejsze, jeśli uwzględnimy różnice w poziomie cen, kosztach życia, wysokości podatków. Na przykład, chociaż w Luksemburgu płaca minimalna przekracza 11 tys. zł, to wysokie koszty życia w tym państwie, realnie tę kwotę obniżają. Eures również prowadzi analizy płac, biorąc pod uwagę właśnie siłę nabywczą (posługuje się wskaźnikiem PPS). Po uwzględnieniu różnic cenowych płaca minimalna wahała się od 886 PPS miesięcznie w Estonii do 2157 PPS w Niemczech, co oznacza, że najwyższą płacę minimalną była 2,4 razy wyższa od najniższej.

W przeliczeniu na PPS kraje UE z krajową płacą minimalną można podzielić na 3 grupy:

- płaca minimalna powyżej 1500 PPS miesięcznie: Niemcy, Luksemburg, Holandia, Belgia, Irlandia, Francja, Polska i Hiszpania.
- płaca minimalna wynosząca od 1000 do 1500 PPS miesięcznie: Słowenia, Litwa, Chorwacja, Rumunia, Portugalia, Grecja, Cypr, Węgry, Malta, Słowacja, Bułgaria i Czechy.
- płaca minimalna poniżej 1000 PPS miesięcznie: Łotwa i Estonia.

Uwzględniając poziom cen, polskie minimum jest siódmym najwyższym spośród państw UE (według Eurostatu). ©

GOSPODARKA DLACZEGO TECHNOLOGICZNI GIGANCI NIE ZDOBYLI BANKOWOŚCI

Finansowa wojna, której nie było

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Od lat powraca ta sama efektowna teza: wielkie firmy technologiczne prędzej czy później wejdą do finansów z butą, a banki zostaną zepchnięte do roli nudnego zaplecza.

Tyle że ta opowieść, choć brzmi atrakcyjnie, coraz wyraźniej przegrywa z rzeczywistością. Banki nie zniknęły. Co więcej, cyfrowi giganci wcale nie rzucili się do frontalnej wojny. To jednak nie oznacza, że sektor może spać spokojnie. Bo jeśli z czegoś naprawdę powinien się rozliczyć, to nie z lęku przed Big Techami, ale z własnej skłonności do samozadowolenia.

Mało kto to dziś pamięta, ale w 1994 roku padło słynne zdanie, że „bankowość będzie potrzebna, ale banki już nie”. A zdanie to wypowiedział sam Bill Gates, twórca Microsoft, wówczas otoczony nimbem geniuszu i wizjonerstwa.

- Z dzisiejszej perspektywy widać wyraźnie, że ta teza bardzo źle się zestarzała - mówi Michał Panowicz, członek zarządu banku Pekao SA.

Całą debatę o roli banków we współczesnym, technologicznie oszalałym świecie, trzeba zaczynać od nowa. Nie dlatego, że banki wygrały definitywnie, ale dlatego, że po raz kolejny okazało się, iż finansów nie da się sprowadzić do prostego starcia „starego świata” z technologią. Bankowość nie jest kolejną branżą, którą wystarczy przemeblować atrakcyjnym interfejsem i sprawniejszą obsługą. To sektor oparty na zaufaniu, regulacjach i odpowiedzialności systemowej. I właśnie dlatego jest znacznie trudniejszy do zdobycia, niż przez lata zakładano.

Big Tech chce i nie chce być bankiem

Najbardziej rozpowszechniony mit ostatnich lat mówił, że technologiczni giganci tylko czekają, by przejąć bankowość wprost. Tymczasem rzeczywistość wygląda inaczej. Najwięksi gracze cyfrowi chcą być blisko klienta, płatności, danych i codziennych usług, ale niekoniecznie chcą przejąć cały ciężar działalności bankowej. A ten ciężar jest ogromny: regulacyjny, kapitałowy, operacyjny i reputacyjny. Dla firm przyzwyczajonych do szybkiego skalowania, testowania i przesuwania granic to zupełnie inny świat.

- Nie widać, by Big Techy chciały konkurować z bankami

wprost, szczerze mówiąc, mam wrażenie, że one wcale tego nie chcą - mówi bankowiec. - Obciążenia regulacyjne i compliance w usługach finansowych to zupełnie inne terytorium niż to, w którym firmy technologiczne działają na co dzień. To widać choćby po sporach wokół AI. Tam również największe firmy bardzo bronią się przed ograniczeniami. To jest gen innowatora - niechęć do tego, by ktoś nakładał uzdę na kierunek rozwoju.

To właśnie dlatego technologiczne platformy częściej wybierają model bardziej selektywny: przejmują kontakt z klientem, stają się warstwą wygody, interfejsem, kanałem płatności albo źródłem danych. To strategia dużo sprytniejsza niż budowanie banku od zera. Pozwala być blisko najbardziej wartościowych punktów styku z klientem, nie biorąc na siebie pełnego ciężaru regulacji i ryzyka. Z perspektywy banków to wcale nie jest mniej groźne - przeciwnie, w dłuższej perspektywie może okazać się jeszcze trudniejsze do odparcia.

Mistrzowie sukcesu, ale połowicznego

Warto jednak przypomnieć, że część wielkich projektów technologicznych w finansach nie tylko nie zrewolucjonizowała rynku, ale po prostu nie dowiozła swoich obietnic. Historia wejść Big Techów do usług finansowych jest pełna prób, które miały prze-modelować relację między klientem a bankiem, a z perspektywy czasu okazały się krótkotrwałymi eksperymentami. To ważna korekta wobec przekonania, że sama technologia i skala wystarczą, by uporządkować sobie sektor o tak specyficznej konstrukcji jak bankowość.

- Google próbował wejść w usługi finansowe już w 2005 roku. Ten projekt od dawna jest na cmentarzu. Kilka lat temu rozwijano też platformę, w której banki miały być tylko zapleczem - czymś w rodzaju dostawcy kabli, wody i prądu, niewidocznej infrastruktury, a całą relację z klientem miał przejąć ktoś inny. Ten pomysł również od dawna jest na cmentarzu - wlicza Michał Panowicz.

To nie znaczy, że ryzyko zniknęło. Oznacza jedynie, że bankowość nie poddaje się prostym scenariuszom „platformizacji”. Sektor jest bardziej złożony, bardziej obudowany wymogami i dużo mniej podatny na szybkie przejęcie, niż chcieliby niektórzy wizjonerzy rynku technologicznego. Pro-



FOT. 123RF

blem dla banków polega jednak na czymś innym: błędne byłoby uznanie tych nieudanych prób za dowód własnego bezpieczeństwa. Największe zagrożenie może bowiem nie nadejść z zewnątrz, lecz ujawnić się wewnątrz samego sektora.

Polak Polakowi Polakiem

Najbardziej bolesna dla polskich banków lekcja przyszła nie z Doliny Krzemowej, lecz z Polski.

Największy cios dla rynkowego status quo wcale nie musi przyjść od globalnego, równie dobrze może zadać go gracz, którego na początku zlekceważono, uznając za zbyt prostego, zbyt skromnego i zbyt mało „bankowego”, by traktować go śmiertelnie poważnie. Historia polskiego rynku już raz pokazała, jak wysoka może być cena takiego błędu.

- W Polsce często zapominamy, czym kończy się ignorowanie graczy, którzy rosną szybko, działają sprawnie i po prostu nadają się za klientami. Najbardziej surowa lekcja na naszym rynku nazywała się... mBank. Na początku to było bardzo proste, wręcz ascetyczne konto: internet, oszczędności, płatności, contact center. Wiele osób patrzyło na to z pobłażaniem. Siedem lat później był to trzeci największy bank detaliczny w Polsce i zabrał pięciu największym graczom 17 proc. dochodów. To już był poziom realnej rynkowej destrukcji - przypomina Michał Panowicz, który w swoim CV również ma i mBank.

Ta historia mówi więcej o współczesnej bankowości niż wiele akademickich debat o konkurencji. Pokazuje bowiem, że prawdziwe zagrożenie dla dużych instytucji nie zawsze przychodzi pod szyldem globalnej rewolucji. Czasem rodzi się po prostu tam, gdzie ktoś szybciej rozumie klienta, upraszcza ofertę i eliminuje to, co dla użytkownika zbędne. W takim modelu przewagę zyskuje nie ten, kto ma

największą skalę, ale ten, kto pierwszy trafia w zmianę zachowań rynku. Banki, które ignorują ten mechanizm, nie przegrywają z technologią jako taką. Przegrywają z własną inercją.

Regulacje nie są tarczą, a warunkiem stabilności

W dyskusjach o relacji banków z fintechami i Big Techami często pojawia się teza, że regulatory stoją po stronie sektora finansowego i blokują konkurencję. Tyle że taki obraz jest zbyt prosty. Regulacja w bankowości nie została wymyślona po to, by chronić pozycję rynkową konkretnych instytucji. Jej celem jest ochrona depozytów, bezpieczeństwa klienta i zdrowia całego systemu gospodarczego. Bez tego finansowa konkurencja bardzo szybko mogłaby przerodzić się w niekontrolowany wyścig po klienta, który kończy się destrukcją zaufania i kosztami rozlewającymi się daleko poza sam sektor.

- Nie chodzi o to, czy regulator stoi po stronie banków, czy fintechów. Chodzi o ochronę depozytów, bezpieczeństwo klienta i stabilność całego systemu. Kredyt nie może być udzielany w sposób drapieżny czy nieodpowiedzialny, bo to kończy się problemem nie tylko dla klienta, ale często dla całego sektora - przypomina bankowiec. - Te regulacje nie są ochroną banków. To ochrona konsumentów, zdrowia gospodarczego i podstawowych reguł gry.

W bankowości nie da się myśleć wyłącznie kategoriami swobody biznesowej. Tu stawką jest nie tylko wzrost i rentowność, ale także zaufanie publiczne. Sektor finansowy może się rozwijać, może wdrażać nowe technologie i konkurować o klienta, ale nie może robić tego kosztem bezpieczeństwa całego systemu. I właśnie dlatego regulacja jest tu nie dodatkiem, lecz fundamentem działania rynku.

Piękny front nie zastąpi jakości

Dobrym przykładem zdezerzenia technologicznego entuzjazmu z twardą bankową rzeczywistością jest współpraca Apple z Goldman Sachs. Na pierwszy rzut oka wszystko się zgadzało: mocna marka, nowoczesny produkt, wygodny kanał dotarcia do użytkownika i wizerunek premium. To miało być modelowe połączenie świata technologii i finansów. Tymczasem praktyka pokazała, że atrakcyjny front nie wystarcza, jeśli za nim nie stoi odpowiednia jakość portfela i właściwa ocena ryzyka kredytowego.

- Projekt karty kredytowej Apple z Goldman Sachs skończył się głębokim subprime'em i bardzo dotkliwymi stratami. Kanał pozyskania klienta wyglądał na premium, ale w praktyce przyszła grupa, która była już na granicy zdolności kredytowej i po prostu nie sponała tych produktów - mówi Michał Panowicz.

To jeden z najbardziej trzeźwiących wniosków dla całego rynku. Marka, rozpoznawalność i nowoczesny design nie wystarczą, by zbudować dobry biznes kredytowy. Nie zastępują one zdolności oceny klienta, nie rozwiązują problemu ryzyka i nie chronią przed kosztownym błędem strategicznym. Jeśli bankowość czegoś uczy, to właśnie tego, że błyskotliwy produkt i mocna dystrybucja mogą bardzo szybko rozbić się o realia bilansu.

Open banking jest faktem i nic tego nie zmieni

Najbliższe lata nie będą jednak rozstrzygane przez dawne eksperymenty Big Techów, lecz przez nowe reguły gry związane z otwieraniem danych finansowych. Open banking i open finance nie są już koncepcją do dyskusji, ale rzeczywistością, z którą sektor musi nauczyć się żyć. I tu znów nie ma miejsca na złudzenia: ten proces będzie postępował, niezależnie od tego, czy część instytucji jest na niego gotowa, czy nie.

Zmiana ta ma jednak dwa oblicza. Z jednej strony oznacza większą konkurencję, wygodę klienta i możliwość budowania nowych usług na bazie udostępnianych danych. Z drugiej - obnaża słabość tych instytucji, które przez lata korzystały raczej z bierności klienta niż z własnej innowacyjności. To szczególnie niewygodny punkt dla części sektora, bo pokazuje, że dawny model utrzymywania

relacji z klientem niekoniecznie opierał się na przewadze jakościowej, lecz często na zwykłym przyzwyczajeniu i małej mobilności użytkownika.

To jedno z najmocniejszych zdań w stawianej przez niego diagnozie, bo oznacza, że część banków zbudowała komfort nie na lepszej ofercie, lecz na inercji klientów. W nowym świecie to za mało. Jeśli użytkownik ma zyskać łatwiejszy dostęp do danych, większą możliwość porównania usług i prostszą zmianę instytucji, przewagę zachowają tylko ci, którzy potrafią zaoferować realnie lepszą wartość. Reszta zacznie odkrywać, że lojalność zbudowana na bezwładzie bywa wyjątkowo nietrwała.

W całej dyskusji o open banking jest jednak jeszcze jeden istotny punkt: asymetria. Jeśli banki mają obowiązek udostępniać dane finansowe, a technologiczne platformy nie są zobowiązane do podobnej otwartości, rynek zaczyna tracić równowagę. W takim układzie jedna strona oddaje zasoby, a druga zachowuje własne przewagi informacyjne.

To właśnie tutaj rywalizacja między bankami a platformami przestaje być wyłącznie kwestią technologiczną, a staje się sporem o reguły konkurencji. Jeśli nowy model ma być uczciwy, nie może sprowadzać się do sytuacji, w której bank zachowuje odpowiedzialność, regulacyjny ciężar i koszt ryzyka, a ktoś inny przejmie klienta, dane i najwyższą marżę.

Banki nie mogą się obrażać na zmianę

Najważniejsze w diagnozie Panowicza jest jednak to, że nie prowadzi ona do wniosku, iż sektor powinien okopać się na swoich pozycjach. Obrona przez narzekanie, spóźnione regulacyjne żale i trzymanie się starego modelu nie da trwałego efektu.

Big Tech nie podbił banków i nie rozmontował sektora tak, jak przez lata przepowiadano. To jednak nie jest dobra wiadomość dla tych instytucji, które uznają, że mogą dzięki temu wrócić do starego komfortu. Największe ryzyko wciąż pozostaje realne - tyle że nie musi mieć logo globalnej platformy. Może kryć się w bezwładzie, w myśleniu odziedziczonym po poprzedniej epoce i w złudzeniu, że klient jeszcze długo będzie znosił przeciętność tylko dlatego, że zmiana wydaje mu się kłopotliwa. Rynek zwykle najboleśniej karze właśnie takie przekonanie. A bankowość już nieraz się o tym przekonała. ©©

Branża ostrzega przed nową zależnością Polski

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polska energetyka słoneczna rozwija się dynamicznie, ale coraz mocniej opiera się na komponentach z Chin.

Zdaniem Marka Pokrzywki z firmy Corab, należącej do Michała Sołowowa, uzależnienie od azjatyckich dostawców jest dziś faktem. Jednocześnie branża mierzy się z wyłączeniami instalacji, ujemnymi cenami energii i rosnącymi kosztami realizacji projektów.

Polska fotowoltaika uzależniona od dostaw z Chin

Rozwój fotowoltaiki w Polsce nie wyhamowuje, jednak sektor stoi dziś przed szeregiem wyzwań. Oprócz problemów związanych z dostępnością gruntów czy funkcjonowaniem systemu elektroenergetycznego, coraz częściej pojawia się pytanie o zależność europejskiej branży od chińskich dostawców komponentów. Zdaniem Marka Pokrzywki, dyrektora pionu farm PV w Corab, jest to jeden z kluczowych tematów dla rynku.

Jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Pokrzywka, sektor fotowoltaiczny w dużej mierze opiera się dziś na rozwiązaniach produkowanych w Chinach.

- Zamieniliśmy jedną zależność rosyjską na zależność chińską. I tak naprawdę, jeżeli chodzi o całą elektronikę, czyli produkcję modułów fotowoltaicznych czy falowników, to cały ten sprzęt pochodzi stamtąd - mówi.

Jednocześnie zaznacza, że w przypadku konstrukcji wsporczych sytuacja wygląda inaczej. Jego zdaniem Europejczycy i polscy producenci nadal mają przewagę wynikającą z jakości oraz bezpieczeństwa oferowanych rozwiązań.

- Nie widzę tutaj konkurencji w Polsce i w krajach rozwiniętych z chińskimi producentami konstrukcji, dlatego że świadomi inwestorzy wiedzą dobrze o tym, że bezpieczna konstrukcja to jest bezpieczna inwestycja. I ostatnią rzeczą, którą się powinni kierować, to jest Excel - podkreśla.

Jak dodaje, konstrukcja odpowiada za około 12 proc. całkowitych nakładów inwestycyjnych, dlatego oszczędności na tym elemencie mogą prowadzić do znacznie większych kosztów w przyszłości.

- Biorąc pod uwagę fakt, że konstrukcja stanowi około 12 proc. CAPEX-u, to jest akurat miejsce, w którym się nie powinno oszczędzać. Widzieliśmy przykłady bardzo dużych strat związanych czy to z zawaleniem się konstrukcji, czy z pogięciem, czy z osunięciem nawet. I to nie jest tylko koszt naprawy konstrukcji, wymiany pali, krokwi, płatwi, tylko to są też koszty utraconych korzyści - zaznacza.

Według niego awarie konstrukcji mogą oznaczać konieczność wyłączenia całej farmy fotowoltaicznej z pracy, co bezpośrednio przekłada się na utracone przychody.

Pokrzywka nie zgadza się z opiniami, że Polska osiągnęła już granice rozwoju energetyki słonecznej. Jego zdaniem inwe-



stycje w odnawialne źródła energii są konieczne z punktu widzenia bezpieczeństwa kraju.

- Na pewno nie jest za dużo, dlatego że w odnawialne źródła energii warto inwestować. Czy to jest wiatr, czy to jest fotowoltaika. Szczególnie pod kątem sytuacji w Europie, jaka w tej chwili jest, gdzie bezpieczeństwo energetyczne stawia się na równi z bezpieczeństwem militarnym - mówi i zwraca uwagę, że równolegle do inwestycji w obronność państwa powinny być rozwijane także projekty zwiększające bezpieczeństwo energetyczne.

Problemem staje się jednak dostępność odpowiednich terenów pod nowe inwestycje. Rynek dużych farm fotowoltaicznych zmienił się w ostatnich latach bardzo wyraźnie.

- Te dobre grunty się już kończą. Wiemy, że są ograniczenia co do budowy projektów fotowoltaicznych, jeśli chodzi o klasę

użytkowości, no i szczególnie w tej sytuacji, w której na rynku są projekty o bardzo dużej mocy. Rynek się zmienił z takiego rozproszonego inwestora, który miał projekty po 5-10 MW, na projekty jak widzimy ostatnio 722 MW czy 304 MW. Także ciężko jest znaleźć teren, ale miejsce jest - ocenia.

Coraz częściej inwestorzy muszą sięgać po grunty o trudniejszych warunkach geotechnicznych. Dotyczy to między innymi terenów pokopalnianych, torfowisk czy obszarów skalistych.

- Wchodzą w tej chwili grunty pokopalniane, po kopalniach siarki, które są bardzo agresywne i trzeba dobrać odpowiednią powłokę. Są torfy, gdzie trzeba głębiej zabić. Są skały, gdzie trzeba zastosować dodatkowe rozwiązanie i to wszystko wpływa na koszt konstrukcji - wyjaśnia.

Jednocześnie spadek cen modułów fotowoltaicznych

częściowo rekompensuje wzrost kosztów związanych z konstrukcjami.

Ujemne ceny energii bardziej dotkliwe niż koszty budowy

Zdaniem Pokrzywki to nie koszty inwestycji stanowią dziś największą barierę dla nowych projektów. Znacznie większym wyzwaniem są wyłączenia instalacji oraz coraz częściej występujące ujemne ceny energii.

- Co innego zniechęca dzisiaj inwestorów do fotowoltaiki. Mówię tutaj o ujemnych cenach energii i o wyłączeniach. W zeszłym roku 1,3 TW z farm fotowoltaicznych i z wiatru zostało wyłączone, poszło w piach. I to są straty, które już są nie do odrobienia - podkreśla.

Rozwiązaniem mają być magazyny energii, które pozwolą przechowywać nadwyżki produkcji w okresach ograniczeń pracy instalacji lub niskich cen energii. - To jest rozwiązanie dla projektów fotowoltaicznych, czyli hybryda z wiatrem i dodatkowo magazyn energii, który łądujemy w sytuacji, kiedy są wyłączenia albo kiedy ceny energii są ujemne - mówi.

Według przedstawiciela Corab rozwój magazynów energii będzie jednym z najważniejszych kierunków rozwoju rynku OZE w najbliższych latach.

Agrofotowoltaika czeka na zielone światło od ustawodawcy

Kolejnym obszarem wzrostu może być agrofotowoltaika, która w wielu krajach Europy rozwija się coraz szybciej.

W Polsce rynek pozostaje jednak na bardzo wczesnym etapie.

- Tak naprawdę gdybyśmy wykorzystali 5 proc. upraw rzepaku w Polsce, to mielibyśmy 2 GW mocy. Mówię o rzepaku dlatego, że jest to uprawa niska, która przy konstrukcji pionowej nie zasłania za bardzo dolnego modułu - wskazuje Pokrzywka i jednocześnie zaznacza, że główną przeszkodą są obecnie przepisy.

- Powodem braku agrofotowoltaiki w Polsce jest brak regulacji. Kraje rozwinięte, takie jak Francja, Niemcy i Włochy to są trzy w tej chwili produkujące w agrofotowoltaice kraje w Europie - mówi.

Ekspert zwraca uwagę, że choć rynek ten nie jest jeszcze duży, należy do najszybciej rozwijających się segmentów europejskiej energetyki słonecznej. Jego zdaniem stworzenie odpowiednich regulacji mogłoby otworzyć drogę do wykorzystania nowych terenów pod produkcję energii bez konieczności wyłączania ich z działalności rolniczej.

Dodatkowym wyzwaniem dla branży pozostaje sytuacja na światowych szlakach handlowych i rynku paliw. Jak zaznacza Pokrzywka, wzrost kosztów transportu bezpośrednio przekłada się na koszty inwestycji.

- Jeżeli mamy wzrost cen paliw, szczególnie jak widzimy, że na rynkach eksportowych wzrost ceny paliwa zdecydowanie ma wpływ na wzrost inwestycji, którą my robimy. Także niestety nie pomaga nam to za bardzo - podsumowuje. ©©

Tylko jeden kraj wypada gorzej. Polskie firmy mają coraz większy problem

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Koszty pracy stały się największym problemem dla polskich przedsiębiorstw. Z najnowszego badania Grant Thornton, przeprowadzonego w 35 gospodarkach świata, wynika, że aż 66 proc. średnich i dużych firm w Polsce wskazuje je jako główną barierę rozwoju. To drugi najwyższy wynik w całym zestawieniu, mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu dr Marcin Mrowiec, główny ekonomista Grant Thornton.

- Jeżeli chodzi o to jak wypadamy na tle innych krajów, to tutaj jako Grant Thornton zrobiliśmy badanie w 35 gospodarkach całego globu. I to jest o tyle unikalne, że mamy porównanie i świeże badanie sprzed miesiąca czy sprzed półtora, które pokazuje nam jak firmy postrze-

gały bariery dla swojego wzrostu w różnych krajach świata - powiedział Strefie Biznesu dr Marcin Mrowiec, główny ekonomista Grant Thornton.

Jak podkreśla ekonomista, problem nie wynika wyłącznie z wysokości wynagrodzeń, lecz ze strukturalnej zmiany modelu konkurencyjności polskiej gospodarki.

- Nasze firmy są przyzwyczajone do tego, żeby mieć taniego pracownika i kiedy ten tani pracownik się kończy, to one czują bardzo mocno słabnięcie ich konkurencyjności - ocenił Mrowiec.

Zdaniem ekspertów oznacza to konieczność przyspieszenia inwestycji i zwiększania efektywności. Firmy, które nie będą modernizować działalności, mogą mieć coraz większe trudności z utrzymaniem pracowników.

- Te firmy, które nie inwestują, które zatrzymały się gdzieś tam na wcześniejszych

etapach rozwoju, będą stawiały coraz bardziej przed ryzykiem tego, że ich pracownicy będą wykupywani do tych firm większych, które mają większą efektywność - zaznaczył główny ekonomista Grant Thornton.

Jeszcze przed eskalacją napięć wokół Iranu nastroje inwestycyjne wśród przedsiębiorstw były wyraźnie lepsze. Badanie Grant Thornton przeprowadzone w lutym wskazywało na rosnącą gotowość firm do wydatków rozwojowych.

- Z naszego badania wyszło, że 40 proc. firm planuje wzrost inwestycji w IT, sprzęt, maszyny, urządzenia. To jest całkiem dobry wynik - powiedział Mrowiec.

Dodatkowo 55 proc. przedsiębiorstw deklarowało wprowadzanie nowych produktów i usług, 39 proc. planowało inwestycje w kadry, a 27 proc. rozwój innowacji.

- Ogólnie ten obraz był dość optymistyczny i pokazywał

pewne przyspieszenie - podkreślił ekonomista.

Jednocześnie zaznaczył, że obecna sytuacja geopolityczna może istotnie zmienić perspektywy gospodarcze.

- Obawiam się, że sytuacja wokół Iranu może być zapalna dla gospodarki światowej i z tego punktu widzenia jestem ostrożny do tych badań, które były robione wcześniej - ocenił Mrowiec.

Podczas Europejskiego Kongresu Finansowego w Sopocie przedstawiono także szeroki konsensus makroekonomiczny przygotowany przez 56 ekonomistów z sektora bankowego, instytucji publicznych i prywatnych.

Według prognoz polska gospodarka nadal będzie rosła, ale tempo wzrostu ma stopniowo słabnąć.

- Szczyt tempa wzrostu gospodarki, szczyt tempa wzrostu PKB minęliśmy w tamtym roku. W tym roku ten wzrost będzie

nieznacznie, ale jednak słabszy - powiedział Mrowiec.

Konsensus zakłada wzrost PKB na poziomie około 3,5 proc. w 2026 roku. W kolejnych latach dynamika ma jednak systematycznie spadać, zbliżając się do okolic 2,5 proc. w 2029 roku.

Ekonomiści przewidują jednocześnie stopniowy spadek inflacji. Średni scenariusz zakłada inflację na poziomie 3,3 proc. w tym roku i dojście do celu inflacyjnego NBP w 2029 roku. Jednak eksperci zwracają uwagę na dużą niepewność związaną z sytuacją międzynarodową.

- Jeżeli jutro albo pojutrze sytuacja będzie eskalowała geopolitycznie, to trzeba będzie bardzo szybko i istotnie podnosić ten konsensus do góry - ostrzegł ekonomista.

Zdaniem dr. Mrowca Rada Polityki Pieniężnej prawdopodobnie będzie unikać szybkich podwyżek stóp procentowych, dopóki sytuacja geopolityczna

nie stanie się bardziej klarowna.

- Krajowa polityka pieniężna ma zerowy wpływ na geopolitykę, na ceny ropy i gazu - zauważył.

Jednocześnie przyznał, że w przypadku trwałego wzrostu inflacji bank centralny może zostać zmuszony do reakcji.

- Gdyby impuls inflacyjny globalny był długotrwały, to Rada po pewnym czasie nie będzie miała innego wyjścia, będzie musiała podnosić stopy - powiedział.

Coraz większe obawy ekonomistów budzi jednak stan finansów publicznych. Według prognoz dług publiczny liczony metodą unijną może do 2029 roku wzrosnąć w pobliżu 75 proc. PKB.

- Już teraz powinniśmy podejmować działania hamujące i zapobiegawcze, bo już przekroczyliśmy 60 proc. w tej metodyce unijnej zadłużenia - ostrzegł Mrowiec. ©©

DROBNE

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE, kafelki, gładź
883964536

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.
Producent „GARDA” tel. 504166613

Turystyka

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

 **nasze
komunikaty.pl**

REKLAMA

0011532401



**Zielń
Miejska**
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011539633



Boli bardzo, gdy umiera KTOŚ tak dobry...

Nie żyje

ś†p

Teresa Busk

z domu Witkowska

nasza kochana i wyjątkowa Mama,
Teściowa, Babcia, Prababcia i Ciocia

Rodowita Bydgoszczanka,
jedna ze wspaniałych „dziewczyn z Babiej Wsi”

Odeszła 6 czerwca 2026 r., w wieku 91 lat

Pogrzeb odbędzie się
19 czerwca 2026 r., o godz. 11.30
na cmentarzu Świętej Trójcy
przy ul. Lotników 2 w Bydgoszczy.
Uroczystość złożenia prochów w rodzinnym grobie
poprzedzi msza św. żałobna w kaplicy.

*Córki Maria i Hanka z mężem Jackiem,
wnukowie Bartek, Dominik, Jacek z rodzinami,
siostrzenica Danką z rodziną*

Prosimy o nieskładanie kondolencji



0011539877

Z głębokim żalem zawiadamiam,
że dnia 12.06.2026 r. zasnęła w Bogu
moja ukochana Mama

ś†p

Krystyna Kolczyńska

lat 87

z domu Julkowska

Pogrzeb wraz z mszą św. żałobną odbędzie się
dnia 17.06.2026 r. o godz. 13.30
na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej.
W smutku pogrążony
Syn

0011539894

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Pracownika

lek. Aliny Shevchuk

Rodzinie i Najbliższym

wyrazy szczerzego współczucia

składają

*Dyrekcja i Pracownicy
Szpitala Klinicznego im. dr. Emila Warmińskiego
Politechniki Bydgoskiej - SPZOZ w Bydgoszczy*

0011539679

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 12 czerwca 2026 r. odeszła od nas
Nasza Kochana
Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

ś†p

Kazimiera Kantowicz

lat 84

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
17 czerwca 2026 r. (środa) o godzinie 13:30
(różaniec 13:00) na cmentarzu komunalnym
przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.

Pogrążona w smutku
Rodzina

0011539609

Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach

Z wielkim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 11 czerwca 2026 r. zasnęła w Bogu
Nasza Najukochańsza Żona, Mama, Babcia

ś†p

Krystyna Drażkowska

Msza Św. żałobna odprawiona zostanie w dniu 17 czerwca 2026 r. (środa) o godzinie 10.00
w kościele NMP Matki Kościoła, ul. Jaskółcza 39, Bydgoszcz, przed Mszą odmówienie Różańca, godzina 9.30.
Ceremonia pogrzebowa po mszy świętej odbędzie się na cmentarzu przy ulicy Kossaka.

Pogrążona w głębokim smutku
Rodzina

AUTOPROMOCJA

0310733261

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:

Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2

tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

**GAZETA
pomorska**

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Początki naszego związku nie należały do najłatwiejszych, bo cały świat był przeciwko nam

Roxie Węgiel w Wirtualnej Polsce o swym małżeństwie Fot. Piotr Krzyżanowski



Z ŻYCIA GWIAZD

Maciej Musiał był pochłonięty

Aktor i jego ukochana Zofia Gajewska wykorzystali słoneczne popołudnie na romantyczny piknik w parku. Paparazzi przyłapali parę na ławeczce. Zakochani zjadali przekąski, relaksowali się w promieniach słońca i wyglądali na całkowicie pochłoniętych swoim towarzystwem. Nie zabrakło także czułych pocałunków.

Krzysztof Gojdz opiekował się twarzą

Polski spec od medycyny estetycznej w Hollywood nieustannie chwali się kontaktami z gwiazdami. Ostatnio wyznał Party, że ma numer telefonu do Sydney Sweeney. – Przejajna dziewczyna, byłem u niej w rezydencji i opiekowałem się jej twarzą. Teraz straciliśmy kontakt, bo cały czas jest na planie filmowym.

Julia Wieniawa postawiła na luksus

Piosenkarka uciekła do słonecznej Grecji. Zameldowała tam zapłacić od 7 tysięcy złotych za dobę. Najbardziej ekskluzywnie apartamenty potrafią kosztować 36 tysięcy. (GZL) Fot. Lucyna Nenow



W TELEWIZJI



Teatr Telewizji: Ich czworo

TVP Kultura, 20:00
„Ich czworo” to jedna z najbardziej znanych komedii Gabrieli Zapolskiej. Autorka przedstawiła historię trójkąta małżeńskiego, którego niezwykle pogłębiony psychologicznie obraz ma stanowić „syntezę głupoty”. Dla Żony ślub był sposobem na awans w hierarchii społecznej. Jej Kochanek jest bezwzględny w dążeniu do celu, podobnie jak Panna Mania, która chciałaby zająć miejsce Żony.

Dom Glassów

Ale Kino+ HD, 20:10
Po śmierci rodziców Ruby i jej bratem Rhettem zajmują się państwo Glassowie. Zachowanie nowych opiekunów staje się coraz bardziej niepokojące. Chodzi im o majątek dzieci.

Księgowy

TVN, 20:50
Christian Wolff (Ben Affleck) jest geniuszem matematycznym. Pod osłoną małomiasteczkowego biura rachunkowego pracuje dla najniebezpieczniejszych organizacji przestępczych na świecie.

Baby Driver

Polsat, 22:30
Baby zarabia na życie, biorąc udział w napadach jako kierowca. Jego zadaniem jest zabranie ekipy z miejsca zdarzenia. Kiedy poznaje dziewczynę marzeń, postanawia porzucić działalność przestępczą. Nie będzie to proste.

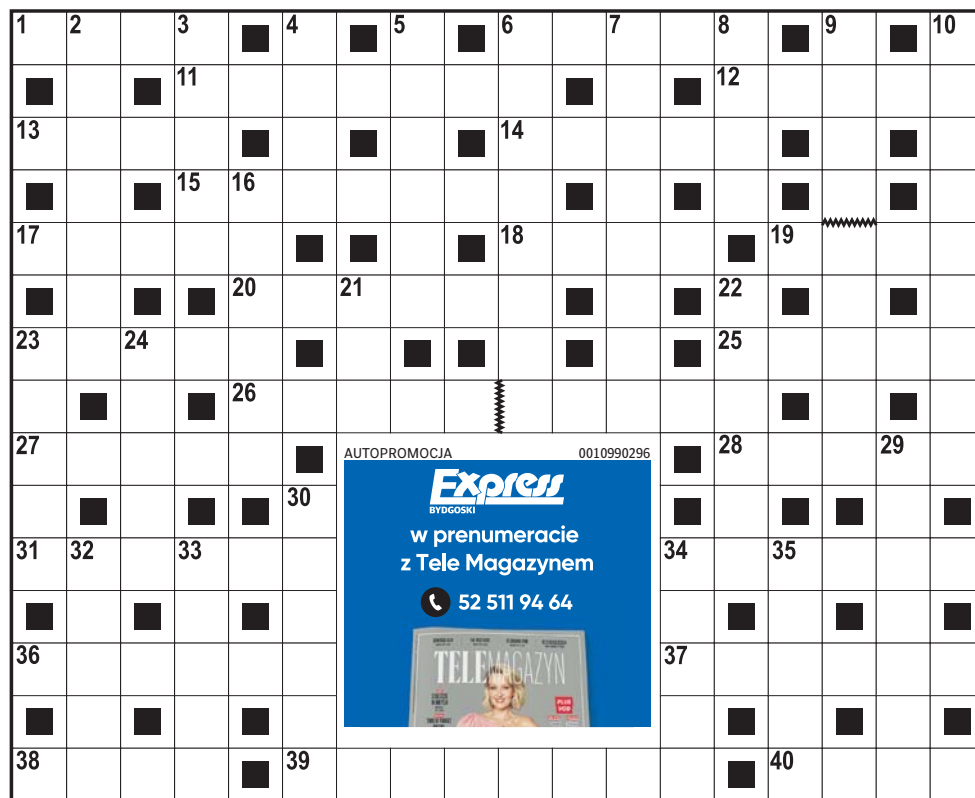
KRZYŻÓWKA NR 90

Poziomo:

- 1) szczególny równoległobok,
- 6) jedwabna kurtka dżokeja,
- 11) „Ostatnia ...”, film biograficzny J.P. Matuszyńskiego,
- 12) przedstawienie lekkiej muzy,
- 13) hotelowa miara czasu,
- 14) roślina ozdobna, georginia,
- 15) skałek lub łyszczyk,
- 17) wytyczona trasa turystyczna,
- 18) kawalerzysta z lancą,
- 19) zgromadzenie owiec na hali,
- 20) dawna pewność siebie, tupet,
- 23) powstaje z małej iskry,
- 25) ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem,
- 26) aktorka z filmu „Pan Wołodyjowski”,
- 27) haftowana kurtka góralska, gunia,
- 28) smaczny kawałek pokarmu,
- 31) poskramiacz dzikich zwierząt,
- 34) nalot na miedzi, patyna,
- 36) religijna ceremonia, rytuał,
- 37) hodowla buraków ćwikłowych,
- 38) nawilżający do twarzy,
- 39) „... Samum”, polski film akcji,
- 40) polska telenowela z rodziną Lubiczów.

Pionowo:

- 2) miasto nad Węglanką i Drzewiczką,
- 3) Floriańska w wawelskim grodzie,
- 4) „Martin ...”, powieść Jacka Londona,
- 5) w ręku gitarzysty rockowego,
- 6) Wincenty, pierwszy polski



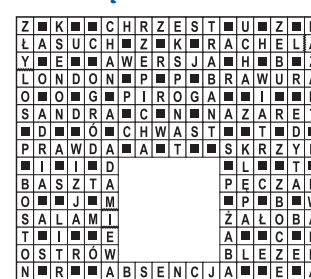
kronikarz,

- 7) kraj w Ameryce Środkowej,
- 8) Co ..., to obyczaj,
- 9) „Miasteczko ...”, serial USA,
- 10) uwodzi kobiety, flirciarz,
- 16) wyspa grecka z synem Dedala w nazwie,
- 21) Bruce, aktor z „Wejścia smoka”,
- 22) piętro widowni teatralnej,
- 23) dzierzawa sprzed lat, najem,

24) „... Pi”, film Anga Lee,

- 29) roślina warzywna podobna do cykorii,
- 30) daje początek strumieniowi,
- 32) ciężarówka produkowana w NRD,
- 33) skarbiec odkryty przez Alibabę,
- 34) reguluje przepływ wody w kanale,
- 35) niewiadoma w równaniu.

ROZWIĄZANIE NR 89



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny to wyraźna odpowiedź, by znaleźć chwilę dla siebie oraz swoich marzeń.

Ryby (19.02 - 20.03)

Nieoczekiwana wiadomość może odmienić twoje plany. Horoskop na dziś podpowiada, by zachować elastyczność i otwartość.

Baran (21.03 - 19.04)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że skupienie na priorytetach pozwoli uniknąć zbędnego stresu.

Byk (20.04 - 20.05)

Nowe pomysły otworzą przed tobą ciekawe możliwości. Horoskop dzienny radzi zaufać swojej kreatywności i działać odważnie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Determinacja pomoże osiągnąć wyznaczony cel. Horoskop na dziś sugeruje unikać pośpiechu. Dostrzeżesz dzięki temu ważne szczegóły.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia w relacjach poprawi ci nastrój. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że warto znaleźć dzisiaj czas na rozmowę z bliską osobą.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja porządkom i planowaniu. Horoskop dzienny zapowiada, że drobne zmiany przyniosą zaskakujące dobre efekty.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi działać śmiało, lecz pamiętać również o dyplomacji w kontaktach.

Waga (23.09 - 22.10)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że zachowując równowagę, unikniesz niepotrzebnych napięć.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Czeka Cię inspirujące spotkanie. Horoskop dzienny mówi, że warto dzisiaj słuchać intuicji oraz korzystać z nowych możliwości.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokój i cierpliwość pomogą rozwiązać trudną sprawę. Horoskop na dziś wróży, że wieczór będzie sprzyjał odpoczynkowi oraz refleksji. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Energia będzie sprzyjać działaniu. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że odważna decyzja przyniesie korzyść, a rozmowa poprawi relacje.

Marciniak i Messi zaczynają MŚ. Czas też na Francję i Norwegię

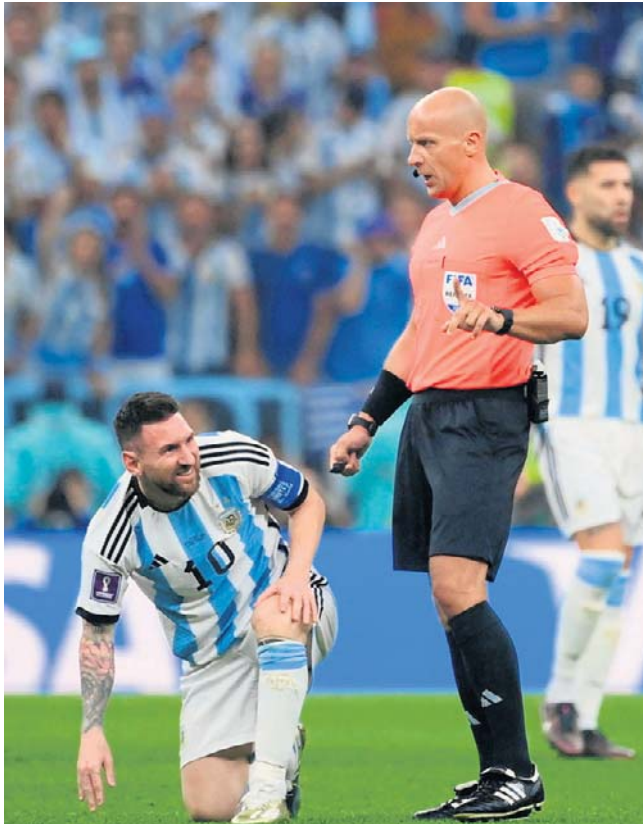
Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Niemal tydzień po otwarciu mistrzostw świata do gry wkraczają obrońcy tytułu. W nocy z wtorku na środe Argentyna zagra z Algierią, a sędzią spotkania będzie Szymon Marciniak.

Marciniak jest świadom, że nie powtórzy największego sukcesu w karierze, a więc nie będzie rozjemcą wielkiego finału tak jak cztery lata temu w Katarze. FIFA ma jednak do niego wyraźną słabość. Dlatego to jemu przypadło poprowadzenie meczu z udziałem aktualnego mistrza świata.

45-letni sędzia do tej pory gwizdał na dwóch mundialach. W Rosji i Katarze poprowadził łącznie pięć spotkań. Aż w trzech nich zagrała Argentyna. Teraz w szóstym występie znów na nią trafia. Wielu się to zwyczajnie nie podoba. - Sędzia nie powinien kojarzyć się z jednym zespołem. FIFA o tym zapominała albo zapomniła, że Marciniak ma na koncie taką serię meczów - uważa Rafał Rostkowski, ekspert TVP Sport i przypomina: Algieria, nadchodzący rywal Argentyny, też zna Polaka na wylot, bo pięć lat temu gwizdał jej podczas turnieju Arab Cup. To dobre wspomnienia, bo wygrała wówczas oba mecze zagwarantowane przez naszego rodaka.

Przygotowania do mundialu Marciniak zaczął już kilka miesięcy temu, zanim dowiedział się, że w ogóle otrzyma zaproszenie. W grudniu przeszedł zabieg kontuzjowanej nogi. Potem oszczędzał się w PKO Ekstraklasie. Aż w ostatnim dniu maja wyfrunął na zgrupowanie do Stanów Zjednoczonych. W wywiadzie



Szymon Marciniak sędziował Lionelowi Messiemu m.in. w finale mistrzostw świata 2022 Argentyna - Francja

dla Łączy nas Piłka mówił: - Jadę na mundial jako doświadczony, spełniony arbiter. Wiem, że jeśli będę sędziował dobrze, to jestem w gronie osób mających szansę na bardzo fajny wynik. Jestem głodny sędziowania i będę się cieszył każdym meczem.

Razem z Marciniakiem do meczu Argentyna - Algieria zostali zaangażowani dwaj inni Polacy, jego asystenci: Adam Kupsik i syn Michała Listkiewicza, Tomasz. W obsadzie nie ma Tomasza Kwiatkowskiego, który z innym zespołem obsługiwał VAR podczas niedzielnego spotkania Holandii z Japonią (2:2). Marciniaka czeka jeszcze więcej

wyzwań niż na poprzedniej imprezie. Będzie biegać z przyczepioną do ucha kamerą, a jeśli podejmie się analizy VAR przed monitorem to decyzję ogłosi potem przez mikrofon całemu stadionowi. Zgodnie z zaleceniem FIFA dwukrotnie przerwie grę, by piłkarze mogli się nawodnić.

Argentyna zagra z Algierią w Kansas City o 3:00 polskiego czasu. Według bukmacherów drużyna Leo Messiego jest murowanym faworytem do wygranej. Tuż przed rozpoczęciem mundialu powróciła zresztą na pierwsze miejsce w rankingu FIFA. Jej skład niewiele się zmienił od poprzedniego turnieju. Mecz nie

przegrała od września ubiegłego roku. W sparingach poprzedzających rywalizację w grupie J, a było ich aż siedem, straciła tylko jedną bramkę. Słowem, jest w formie.

Zanim Argentyna wyjdzie na boisko, to uwaga najpierw zostanie skierowana na dwie inne drużyny. O godz. 21:00 w East Rutherford mistrzostwa rozpocznie Francja w piekielnie silnie obsadzonej grupie I. Jej rywalem będzie Senegal, który dopiero co dał się we znaki USA w towarzyskim spotkaniu, przegranym 2:3.

„Trójkolorowi” są jednak zdecydowanym faworytem. W ataku mają potencjalnie najsilniejszy tercet. Obok kapitana Kyliana Mbappe zostaną bowiem ustawieni Ousmane Dembele z Michaeliem Olise. Ten ostatni debiutuje na mundialu. Ma za sobą wybitny sezon w Bayernie Monachium okraszony 22 bramkami i aż 31 asystami. - Ma niezwykłą elegancję i wizję gry - chwali go Mbappe.

O północy w tej samej grupie Irak zagra na stadionie w Foxborough z Norwegią, która wraca po 28 latach (!) oczekiwania. Erlingowi Haalandowi i spółce szyki spróbują pokrzyżować dobrze nam znani piłkarze z PKO Ekstraklasy: lewy obrońca Hussein Ali z Pogoni Szczecin czy środkowy pomocnik Amir Al-Amari reprezentujący Cracovię.

NAJBLIŻSZE TRANSMISJE Z MŚ

Francja - Senegal (godzina 21.00, TVP 1, TVP Sport)
Irak - Norwegia (godzina 0.00, TVP 2, TVP Sport)
Argentyna - Algieria (godzina 3.00, TVP 1, TVP Sport)
Austria - Jordania (godzina 6.00, TVP 2, TVP Sport)

Niemcy wbili Curacao 7 goli, ale strzelali więcej... Rekordy strzeleckie mundiali

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Zwycięstwo Niemiec nad Curacao 7:1 jest najwyższym dotychczas wynikiem na mundialu 2026, ale do rekordowych rezultatów w kronikach nieco jeszcze brakuje.

W historii turniejów finałowych mistrzostw świata trzy razy odnotowano zwycięstwo różnicą dziewięciu goli.

Dwa z takich wyników uzyskała reprezentacja Węgry, która w 1954 roku na mistrzostwach świata w Szwajcarii rozgromiła Koreę Południową 9:0, a w 1982 roku na mundialu w Argentynie zwyciężyła Salwador 10:1. Wynikiem 9:0 zakończyło się też spotkanie w 1974 roku w Republice Federalnej Niemiec między Jugosławią a Zairem (obecna Demokratyczna Republika Konga).

Trzy razy w historii światowego czempionatu zanotowano wynik 8:0, w tym Szwecji z Kubą w 1938 roku we Fran-

cji, Urugwaju z Boliwią w 1950 roku w Brazylii i Niemców z Arabią Saudyjską w 2002 roku w Korei Południowej i Japonii.

Z kolei jedną z pięciu wygranych 7:0 może się pochwalić Polska, która w takich rozmiarach rozgromiła Haiti (obecna Demokratyczna Republika Konda) na mistrzostwach świata 1974 w Niemczech Zachodnich.

© EP

NAJWYŻSZE ZWYCIĘSTWA MŚ

1934: Włochy - USA 7:1
1938: Szwecja - Kuba 8:0 i Węgry - Indie Holenderskie 6:0
1950: Brazylia - Szwecja 7:1 i Urugwaj - Boliwia 8:0
1954: Urugwaj - Szkocja 7:0, Węgry - Korea Płd. 9:0 i Turcja - Korea Płd. 7:0
1970: Urugwaj - Izrael 6:0
1974: Polska - Haiti 7:0 i Jugosławia - Zair 9:0
1978: Argentyna - Peru 6:0 i RFN - Meksyk 6:0
1982: Węgry - Salwador 10:1
1986: ZSRR - Węgry 6:0
2002: Niemcy - Arabia Saudyjska 8:0
2006: Argentyna - Serbia i Czarnogóra 6:0
2010: Portugalia - Korea Północna 7:0
2014: Niemcy - Brazylia 7:1
2022: Hiszpania - Kostaryka 7:0
2026: Niemcy - Curacao 7:1



Obrońca Eintrachtu Frankfurt Nathaniel Brown celebrował zdobycie bramki na 5:1 w meczu Niemcy - Curacao

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w USA, Meksyku i Kanadzie. Jak mistrzostwa świata wyglądają w liczbach?

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2-0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Południowa - Czechy 2-1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59).

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1-1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1-1** (Larin 78 - Lukić 21).

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1-1 (Vincius Junior 32, Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0-1** (McGinn 28).

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4-1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2-0** (Irankunda 27, Matcalfe 75).

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curacao 7-1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21),

Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1-0 (Diallo 90).

1. Niemcy	1	3	7-1
2. WKS	1	3	1-0
3. Ekwador	1	0	0-1
4. Curacao	1	0	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2-2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5-1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Rekik 43).

1. Szwecja	1	3	5-1
2. Japonia	1	1	2-2
3. Holandia	1	1	2-2
4. Tunezja	1	0	1-5

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

2 gole: Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy), Yasin Ayari (Szwecja); **1 gol:** Deniz Undav, Nathaniel Brown, Jamal Musiala, Felix Nmecha, Nico Schlotterbeck (Niemcy), Hwang In-Beom, Oh Hyeon-Gyu (Korea Płd.), Livano Comenencia (Curacao), Brael Embolo (Szwajcaria), Nestor Irankunda, Connor Metcalfe (Australia), Julian Quinones, Raul Jimenez (Meksyk), Keito Nakamura, Daichi Kamada (Japonia), Ladislav Krejci (Czechy), Cyle Larin (Kanada), Jovo Lukić (Bośnia), Mauricio (Paragwaj), John McGinn (Szkocja), Giovanni Reyna (USA), Ismael Sibari (Maroko), Vinicius Junio (Brazylia), Crysenio Summerville, Virgil van Dijk (Holandia), Amad Diallo (WKS), Alexander Isak, Mattias Svanberg, Viktor Gyokeres (Szwecja).

KLASYFIKACJA ASYST

2 asysty: Denis Undav, Joshua Kimmich (Niemcy), Ryan Gravenberch (Holandia), Alexander Isak (Szwecja); **1 asysta:** P. Okon-Engstler (Australia), Promise David (Kanada), Alexander Freeman, Malik Tillman, Christian Pulisic (USA), Erik Lira (Meksyk), Hwang In-Beom (Korea Południowa), Julio Enciso (Paragwaj), Lee Kang-In (Korea Płd.), Bruno Guimaraes (Brazylia), Brahim Diaz (Maroko), Roberto Alvarado (Meksyk), Sead Kolasinac (Bośnia i Hercegowina), Vladimir Coufal (Czechy), Koki Ogawa (Japonia), Takefusa Kubo (Japonia), Wilfried Singo (WKS), Florian Wirtz, Nathaniel Brown (Niemcy), Hannibal Mejbri (Tunezja), Lucas Bergwall, Viktor Gyokers (Szwecja), Wilfried Singo (WKS).

SPORT

www.sportowy24.pl

Chemicy w podwójnej koronie. Historyczny wyczyn klubu z Glinek

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Chemik Bydgoszcz zdominował rozgrywkę w regionie kujawsko-pomorskim. Teraz czas na kolejny krok.

Chemicy dość pewnie wygrali rozgrywkę 4. Ligi Kujawsko-Pomorską, a na dodatek zdobyli Puchar Polski na szczeblu Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej.

- Po poprzednim sezonie, w którym dość pechowo skończyliśmy rozgrywkę na trzecim miejscu, powiedzieliśmy sobie, że teraz musimy awansować - mówi trener Wiktor Osiński.

Bydgoszczanie od pierwszej kolejki nadawali ton rozgrywkom. Runda jesienna była prawie perfekcyjna w ich wykonaniu. Nie przegrali meczu i stracili zaledwie pięć goli.

Nieco słabiej było w rundzie rewanżowej. Nikt nie zamierzał odpuszczać. Pogoń Mogilno deptała po piętach. Dopiero w 22. kolejce bydgoski zespół doznał pierwszej porażki. Pogromcą okazał się Mustang Ostaszewo.

Kluczowy dla losów awansu był remis na wyjeździe z Pogonią. Potem trwał już odliczanie do przypieczętowania promocji. To nastąpiło na wyjeździe z Unią Wąbrzeźno.

- To było dla nas bardzo ciężkie spotkanie, głównie z powo-

dów mentalnych, bo nigdy tam nie wygraliśmy, ale okazało się, że jeden punkt nam wystarczy - mówi Osiński.

Bydgoszczanie mogli skupić się na finale Pucharu Polski K-PZPN z Wisłą Dobrzyń nad Wisłą. Tydzień przed decydującym meczem obie drużyny spotkały się na Glinkach i Chemik uległ aż 1:4. Jak się potem okazało nie miało to żadnego znaczenia dla losów finałowej rywalizacji. W niej Chemik po zaciętym spotkaniu wygrał 1:0 po голу Stanisława Wędelewskiego.

- Na poważnie o Pucharze Polski zaczęliśmy myśleć przed meczem ćwierćfinałowym ze Spartą Brodnica - przyznaje trener Chemika. - Rozgrywki pucharowe miały służyć głównie ogrywaniu młodzieży z naszej akademii. I tak robiliśmy. Jednak po wygraniu w Brodnicy stwierdziliśmy, że zaszliśmy tak daleko, że powalczymy o podwójną koronę. I to się nam udało - dodał.

Przed zespołem z Glinek kapitałnie zapowiadająca się runda jesienna. Będą grać w Betclie 3. Lidze, a na dodatek będą reprezentować region w rozgrywkach Pucharu Polski na szczeblu. Wszystkim marzy się przyjazd jakiejś drużyny z PKO BP Ekstraklasy.

- Chcemy się sprawdzić na tle silnego rywala i może... pokusić się o sprawienie niespodzianki - zdradza swoje plany trener Osiński.

ŻUŻEL

Bilety na turnieje IMP w sprzedaży

W trzech rundach rozgrywa się tegoroczna walka o tytuł indywidualnego mistrza Polski. Pierwsze zawody odbyły się już w Toruniu. Na Motoarenie zwyciężył Bartosz Zmarzlik. Drugi turniej odbędzie się 4 lipca w Bydgoszczy, trzeci 15 sierpnia w Ostrowie Wlkp. Na oba turnieje można już kupować bilety. Wejściówki na zawody w Bydgoszczy można zamawiać na stronie bilety.poloniamotoarena.pl, a na turniej w Ostrowie BiletSerwis.pl



FOT. JAROSŁAW PABIAŃSKI

PŁYWANIE

Woda Bydgoska czeka

15 sierpnia miłośnicy pływania na otwartych akwenach znów zmierzają się w Brdziej. Trwają zapisy do udziału w zawodach „Woda Bydgoska”. Zgłoszenia: b4sportonline.pl/wodabydgoska/

GKM na czele, Pres pod kreską. W Polonii duży spokój

Magdalena Zimna

magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Na sześć kolejek do końca rundy zasadniczej sporo znaków zapytania jest w PGE Ekstralidze. Szczelniejsze niż pewna siebie może być już Abramczyk Polonia.

Na początek rundy rewanżowej PGE Ekstraligi Bayersystem GKM Grudziądz pewnie pokonał siebie Falubaz Zieloną Górą (54:36), zgarniając dodatkowo bonus za lepszy wynik dwumeczu. Tym samym umocnili się na prowadzeniu w tabeli PGE Ekstraligi.

- Kolejne zadanie wykonane! Jesteśmy liderem tabeli, ale najważniejsze mecze i walka o miejsce w play-off dopiero przed nami - podkreśla GKM.

Na koncie ma 14 pkt., o trzy więcej niż Unia Leszno i Motor Lublin, o pięć więcej od Sparty Wrocław (jeden mecz mniej). Utrzymanie pierwszej pozycji do końca tej części sezonu byłoby wielką niespodzianką. Najbliższy mecz podopiecznych Roberta Kościechy czeka w piątek Gorzowie. Stał w tabeli jest dopiero szósta, ale potrafi skutecznie walczyć z najlepszymi. A świadczy o tym choćby fakt, że wyrwała grudziądzanom punkt na ich torze. Remis z pierwszej części sezonu oznacza, że zawodnicy GKM muszą wygrać w Gorzowie, by wrócić do domu z bonusem.

Potem grudziądzką drużynę czekają jeszcze wyjazdowe mecze ze Spartą, Unią i w Częstoch-



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Żużlowcy GKM i Pres liczą na udział w fazie play off

wie. Na swoim torze zmierzają się z Pres Toruń i Motorem Lublin.

Derbowe spotkanie może przesądzić o losach mistrzów Polski. W Toruniu nastroje są zupełnie inne niż w Grudziądzu, bo drużyna jest na razie poza czołową czwórką i niespodziewanie może mieć problem z awansem do play off. Najbliższe dwa mecze „Anioły” rozegrają na swoim torze - z Motorem (niedziela, 21.06) i Włókniarzem, co daje nadzieję na odrobienie dystansu do czołówek. Potem wyjazd - do Grudziądza i Zielonej Góry, wizyta Sparty i mecz w Gorzowie.

- Przed nami jest kilka spotkań, które po prostu musimy wygrać. Czekamy na dużo ciężkiej pracy - skomentował sytuację Mikkel Michelsen z Canal+.

Abramczyk Polonia już teraz może być pewna miejsca w pierwszej czwórce, a nawet zachowania pozycji lidera Metalkas 2. Ekstraligi. Pierwszą część sezonu zasadniczego zakończyła z kompletem zwycięstw. Rundę rewanżową zaczęła od wizyty w Krośnie i walki z rywalem, przed sezonem wskazywanym jako główny rywal do awansu. Sezon szybko zweryfikował ambicje Wilków (jak dotąd 4 punkty i 7. miejsce w tabeli), a Abramczyk Polonia po raz drugi pokazała swoją wyższość.

Drużyna z Krosna do czwartego miejsca traci 5 punktów i na razie nie wygląda na to, by miała odrobić dystans do rywali. Kto, jeśli nie Wilki, może stanąć w tym roku na drodze Abram-

czyk Polonii? Bydgoszczanie nie zlekceważą żadnego z rywali; wszyscy pamiętają przegrane finały 2024 z niższej notowaną drużyną z Rybnika. W tym roku Polonia jest jednak naprawdę mocna. Jej główną siłą są juniorzy - Wiktor Przyjemski i Maksymilian Pawełczak (wspierani Kacprem Andrzejewskim), mocny lider Szymon Woźniak - drugi zawodnik ligi pod względem skuteczności. Plus solidne wsparcie pozostałych Łoktajewa, Buczkowskiego (oba w TOP 10 zawodników Metalkas 2. Ekstraligi) i Huckenbecka.

Siłę drużyny widać było w Krośnie. Gdy po upadku z dalszych startów wycofał się Łoktajew, drużyna wciąż wygrywała. Sasza jest już po badaniach. - Diagnostyka nie wykazała żadnych złamań ani pęknięć. Olka czeka kilka dni rehabilitacji - przekazał w poniedziałek bydgoski klub.

Drugi w tabeli PSŻ Poznań ma w czołówce Ryana Douglasa - to trzeci najsukuteczniejszy żużlowiec ligi, ale już kolejny ze „Skorpionów” - Dimitri Berge, zajmuje miejsce w trzeciej dziesiątce. Kolejna w tabeli jest drużyna z Łodzi, przed sezonem skazywana na walkę o utrzymanie. Orzeł ma w składzie niesamowitego Villadsa Nagela, drużynę ciągną też Zach Cook i Oliver Bertzon, ale całej trójce daleko do polonistów. Czwarty ROW może pochwalić się wynikami Jana Kvecha - lidera zestawienia wszystkich zawodników, ale jego koledzy z drużyny tracą już sporo do czołówek.

Kolejne transferowe rozszady w Pałacu i Sokole

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Coraz bardziej kształtują się składy Pałacu Bydgoszcz i Sokoła Mogilno na nowy sezon w Tauron Lidze.

Przyjmująca Emilia Pinczewska podpisała nowy kontrakt z Pałacem. To kolejna zawodniczka, która w następnym sezonie będzie reprezentowała barwy bydgoskiego klubu. To będzie dla niej już siedemnasty sezon w elicie i piąty z przerwami w Pałacu.

Przypomnijmy, że wcześniej ujawniono, że w zespole zostają: rozgrywająca Marta Łyczakowska, środkowe Marta Pol i Gabriela Dębowska, przyjmująca Wiktoria Makarewicz, atakująca libero Monika Jagła i Oliwia Ziółkowska.

Wiadomo, że w zespole nie zostaną: atakująca Monika Głodzińska, która postanowiła zakończyć przygodę z siatkówką, kolejna atakująca Victoria Focher, środkowa Dominika Witowska i rozgrywająca Julia Sobalska. Wiele wskazuje, że przyjmująca Pola Nowakowska

także opuści Pałac i przeniesie się do ŁKS Łódź.

Ciągłe nie wiadomo kto poprowadzi zespół, bo tym jak dotychczasowy trener Dominik Żukowski odszedł z Pałacu.

Nową twarzą w Sokole będzie libero Magda Kubas, która przez ostatnie trzy lata grała w Developresie Rzeszów.

Wiadomo, że w zespole z Mogilna w kolejnym sezonie zagrają: atakująca Wiktoria Kowalska, środkowe Aleksandra Cygan i Wiktoria Nowak, przyjmująca Sandra Świętoń, libero Natalia Pajdak, które podpisały

nowe umowy z klubem. Nową postacią będzie 25-letnia rozgrywająca Charlotte Krenicky.

Wiadomo, że w kolejnym sezonie w Sokole nie zagrają atakująca Agnieszka Cur-Słomka, przyjmujące Kinga Stronias i Maria Tsitsigianni, libero Karolina Pancewicz, środkowa Paulina Brzoska.

W przypadku Sokoła, podobnie jak Pałacu, na razie nie wiadomo kto poprowadzi zespół. Przypomnijmy, że Marcin Ogonowski postanowił wrócić do Rzeszowa i będzie pracował w Developresie.



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Piłkarze Chemika mają powody do świętowania. Wywalczyli podwójną koronę w sezonie 2025/26